Nr 5. Kraków, dnia 3 lutego 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zdrajcy.

W ubiegłym tygodniu zebrała się komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Po przemówieniu hr. Czernina, (które streszczamy w artykule o wojnie), zabrał głos przywódca czeski, dr Stranski i w gorących słowach omówił sprawę polską, podkreślając, że zjednoczenie rozdartych ziem polskich jest jednym z podstawowych warunków trwałości europejskiego pokoju. Dr Stranski wyraził zdziwienie, że „Prusacy nie chcą oswobodzić nawet Polski okupowanej“ i przeciwstawił postępowaniu Prus zachowanie się rządu petersburskiego, który, jak dr Stranski dosłownie powiedział: „oswabadza polskie obszary, znajdujące się jeszcze w obrębie władzy rosyjskiej“. — W tem miejscu mowę posła Stranskiego przerwano wykrzykami, ba, nietylko wykrzykami, ale protestami. Sądzicie zapewne, Szanowni Czytelnicy, że temu uczciwemu Czechowi, który uczciwie sprawę polską postawił, tak, jak ją zresztą cały świat kulturalny stawia, przerwali zapewne jacyś hakatystycznie usposobieni Niemcy, Rusini, albo wogóle jacyś wrogowie narodu polskiego i jego dążeń? Dowiedzcież się tedy i zapamiętajcie to sobie wszyscy, że **przeciw wywodom posła Stranskiego zaprotestowali dwaj polscy delegaci, mianowicie p. Daszyński i p. Biliński, były prezes Koła polskiego.**

Dnia 25 stycznia b. r. wygłosił w tej samej komisyi wielką mowę delegat Biliński. Zrobiwszy na wstępie kilka dworskich ukłonów w stronę hr. Czernina — p. Biliński całe życie się kłania — dziś, choć ma lat 80, umie się zginać aż wpół, skoro tylko mówi do przedstawiciela rządu — wystąpił znowu przeciwko mowie posła Stranskiego, poczem rozprawiał się długo i nudno z koalicyą, za to, że ona wszystko Polakom obiecuje, ale im nic nie daje. Najważniejszym ustępem tej wielkiej mowy było oświadczenie p. Bilińskiego, że „ze stanowiska przyszłości państwa polskiego nie można opowiedzieć się za niezawisłością Polski“ i dlatego należy dążyć do przyłączenia się państwa polskiego do Austro-Węgier, tembardziej, że państwo polskie nie mogłoby istnieć bez Galicyi, a Austrya nie może stracić tej perły w habsburskiej koronie.

Zdarzyło się zapewne po raz pierwszy w dziejach, że członek narodu oświadczył się publicznie i stanowczo przeciwko niepodległości swojego własnego narodu. Nie można sobie bowiem wyobrazić narodu, któryby nie dążył do zupełnej niepodległości i nie można sobie wyobrazić człowieka, któryby, będąc członkiem danego narodu, zdobył się na smutną odwagę wystąpienia przeciw jego niepodległości.

Na tę smutną odwagę zdobył się eksc. Biliński.

Jak widać, w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej sprawę polską w myśl życzeń całego narodu przedstawił Czech, poseł dr Stranski, a delegaci polscy, jeden sławny trybun ludu, osławiony p. Daszyński, drugi zaś dygnitarz austryacki, eksc. Biliński, uznali za stosowne obaj przeszkadzać drowi Stranskiemu, eksc. Biliński zaś wygłosić mowę, w której wystąpił przeciw niepodległości i niezawisłości państwa polskiego.

Jeśli chodzi o dynastyę, to naród polski przez swoich przedstawicieli złożył z ufnością sprawę polską w ręce cesarza Karola. Nie znaczy to jednak, by naród polski zrezygnował z niepodległości, bo on, przeciwnie, dąży do stworzenia niezawisłego państwa polskiego i nie znaczy to wcale, by dążenie do zjednoczenia ziem polskich ograniczało się do połączenia Królestwa z Galicyą jako nowego kraju koronnego.

Pp. Biliński i Daszyński, pierwszy emerytowany dworak, a drugi przywódca socyalistyczny i kandydat na dworaka, znaleźli się na jednej wspólnej platformie.

Nawet „Czas“, organ konserwatystów krakowskich wyparł się mowy eksc. Bilińskiego. W społeczeństwie całem mowa ta wywołała istny huragan oburzenia. W całym kraju rozlega się i o jednym i o drugim panu, o Bilińskim i Daszyńskim, jedno jedyne słowo: zdrajcy narodowej sprawy.

Nie rzucamy nigdy słów na wiatr. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że w tej ciężkiej dla narodu chwili trzeba jak najbardziej unikać wewnętrznych walk. Jeżeli jednak słowem „zdrajcy“ piętnujemy wspomnianych ludzi, to stwierdzamy, że napiętnowali się oni przedewszystkiem sami, powtóre, że cała opinia publiczna tę nazwę im przydała, po trzecie zaś, że najszczersze dążenie do konsolidacyi wewnętrznej narodu nie może w narodzie zabijać poczucia obowiązku piętnowania tego co złe, i co narodowi tylko szkodę przynieść może.

Rozmaite konserwatywne i pseudo-demokratyczne, jak również socyalistyczne pisma, rzuciły się w ostatnim tygodniu na posła Witosa za ostatnie rezolucye w sprawie polskiej, zgłoszone na Kole polskiem. Rzuciły się dlatego, że w tych rezolucyach mieści się dążenie całego narodu polskiego, który jest na tyle zdrowy i krzepki, że nie uzna nigdy za politykę realną polityki, szkodliwej dla siebie. Konserwatyści, demokraci i socyaliści uznali za „realną politykę“ to, o czem mówił p. Biliński. Lud polski, który zresztą swoją lojalność wobec dynastyi i państwa udowodnił niejednokrotnie, a przedewszystkiem podczas tej wojny, podczas której stracił setki tysięcy swoich najlepszych synów, stracił prawie cały dobytek kulturalny i gospodarczy, za politykę realną nie uzna nigdy tego, co za szczyt mądrości politycznej realnego polityka uważają pp. Bilińscy i Daszyńscy. W chwili, gdy cały świat, bo wszystkie państwa z wyjątkiem kilku, oświadczają zgodnie, że warunkiem przyszłego, trwałego pokoju jest utworzenie niepodległego zupełnie państwa polskiego, złożonego z wszystkich ziem polskich, **lud polski, licząc nie na głowy obcych, ale wierząc w swoje własne siły i w swoje święte prawo do zjednoczenia i niepodległości, zawsze, choćby nie wiedzieć jakie przyszły czasy, wołać będzie tak, by go cały świat słyszał, iż dąży do tego, co mu się słusznie należy, to jest do zjednoczenia i niepodległości całej Polski.** Takich zaś panów, jak pp. Biliński i Daszyński, **lud polski wykreśla z liczby przedstawicieli narodu**, wyrzuca ich poza nawias społeczeństwa, co zresztą zrobiłoby każde krzepkie i zdrowe zbiorowisko ludzkie.

Zdrajcy niech czują, że nad nimi jest sąd milionów ludu!

Zbierajcie podpisy i przysyłajcie deklaracye w sprawie Polski!

Apel nasz, aby wszyscy światli ludowcy zajęli się zbieraniem podpisów na arkusze z oświadczeniem, że lud stoi twardo i nieugięcie przy dążeniu do zjednoczonej, niepodległej Polski, słowem przy wszystkich rezolucyach, zgłoszonych przez posła Witosa na Kole polskiem, a ogłoszonych w 4-tym numerze „Piasta“ z b. r., ozwał się żywem echem wśród naszych Czytelników. Otrzymaliśmy już kilkadziesiąt takich deklaracyi, opatrzonych setkami podpisów.

Wobec tego, co w Wiedniu wyrabiają rozmaici Bilińscy i Daszyńscy, **jest rzeczą gwałtownie potrzebną, by takie deklaracye wpłynęły do redakcyi „Piasta“ z każdej wsi!**

Niechże każdy wójt, każda Rada gminna, a przedewszystkiem Szanowne nauczycielstwo ludowe, weźmie się do pracy i w jak najkrótszym czasie nadeśle do redakcyi „Piasta“ deklaracye z każdej wsi, jak również od żołnierzy polskich, opatrzone podpisami jak największej ilości ludzi, tak, by posłowie ludowi mogli nietylko pp. Bilińskim pokazać naocznie, do czego naród polski dąży, ale by mogli to również pokazać p. hr. Czerninowi, którego taki argument przekona z pewnością najlepiej, że nie jest to prawdą, co w Wiedniu opowiadają rozmaite emerytowane ekscelencye, które z narodem nie mają nic wspólnego, ale że trzeba słuchać posłów ludowych, jako tych, którzy mają czucie ze społeczeństwem i są naprawdę woli tego społeczeństwa wyrazem.

Chwila jest ważna! **Rozstrzygają się losy naszej Ojczyzny!** Zdobądźcież się tedy na czyn tak łatwy i tak prosty, aby potomkowie nasi mogli powiedzieć, **że mieli ojców i matki, które mimo nieszczęść wojny myślały przedewszystkiem o wskrzeszeniu całej i niepodległej Ojczyzny. Pokolenia za to błogosławić Was będą!**

Z Koła polskiego.

Od dnia 5 grudnia 1917 r. była półtoramiesięczna przerwa w obradach Koła polskiego. Dopiero we wtorek, środę i czwartek 22, 23 i 24 stycznia r. b. odbyło Koło trzy posiedzenia pod przewodnictwem wiceprezesa Götza. Na pierwszem posiedzeniu 22 stycznia r. b. postawił poseł Witos przed porządkiem dziennym 3 rezolucye polityczne, które się jednak nie spodobały p. Stapińskiemu, bo zaproponował odroczyć rozprawy i polecić komisyi parlamentarnej, ażeby przedłożyła wniosek co do wyboru prezesa.

Wniosek p. Stapińskiego odrzucono, a natomiast przyjęto wniosek p. Stesłowicza, aby poruczyć prezydyom klubów zaproponowanie prezesa i nad rezolucyami p. Witosa obradować następnego dnia po zastanowieniu się poszczególnych grup.

Na drugiem posiedzeniu 23 stycznia r. b. zdał sprawę poseł Kędzior z obrad prezydyów grup, które zgodziły się na wybór prezesa z pomiędzy dzikich, bo większe grupy, jak ludowa, konserwatywna i polsko-demokratyczna oświadczyły, że nie desygnują kandydata na prezesa Koła. (Na posiedzeniu prezydyów proponował poseł Stapiński posła Kędziora na prezesa Koła, ten jednak oświadczył, że chociażby grupa ludowa proponowała jego kandydaturę, wyboru stanowczo nie przyjmie).

Następnie postawili osobne rezolucye w sprawie polskiej posłowie Zieleniewski i Daszyński, imieniem grup demokratycznej i socyalistycznej, a po dłuższej dyskusyi, w której przeciw rezolucyom Witosa przemawiali posłowie: Haller, Zieleniewski, Abrahamowicz, Stapiński i Łazarski, a popierali te rezolucye posłowie: Głąbiński, Dębski, Skarbek, Witos, Średniawski, Bojko i Śliwiński, uchwalono przekazać wszystkie wnioski osobnej komisyi redakcyjnej, złożonej ze wszystkich grup

Chciejmy Polski, a będzie!

Napisał Józef Bek z Limanowej.

(Dokończenie).

Poczucie odpowiedzialności, poczucie, że sami na siebie tylko liczyć możemy w sprawach potrzeb ogólnych i wspólnych, sprzyja rozbudzeniu nowych sił, nowej energii. O ileż potężniej bić będzie to źródło, gdy po tylu latach niewoli wkroczymy do krainy obiecanej. — Ogarnie społeczeństwo nowy duch. Obudzi się sumienie narodowe, sumienie, które każe nam czuwać, abyśmy nic nie uronili z dziedzictwa, abyśmy nowemu pokoleniu oddali bogactwa nieuszczuplone, któreśmy otrzymali od przodków. Marny jest ojciec, który roztrwonił majątek, otrzymany w spadku, zamiast go, przymnożony, oddać dzieciom.

Od obowiązku tego i dziś nie jesteśmy wolni. — Mamy ziemię, którą uprawiali nasi przodkowie od lat setek, z której myśmy wyrośli, którą broniło i krwią zraszało rycerstwo polskie, nad którą unoszą się podania i wspomnienia wielkich czynów. Nie wolno nam tej ziemi z rąk wypuścić. Mamy w tej ziemi bogactwa kopalniane, które winny służyć ziemi tej synom, nie obcym przybyszom, co zyski tylko chcą wyciągnąć i bogacić niemi swoje kraje.

Mamy drugi skarb, odziedziczony po praojcach, mowę polską, którą nieskażoną przechować winniśmy, chroniąc od zepsucia przez wyrazy cudzoziemskie i zwroty, bo w mowie przebija się dusza narodowa, która jest inna w Polaku, inna w Moskalu, Rusinie Niemcu.

Jeżeli dziś często obowiązkowi temu się sprzeniewierzamy, jeżeli pozbywamy się ziemi i bogactw w niej ukrytych na korzyść obcych, to w wolnej i niepodległej Polsce dziać się to nie może i nie będzie. Obowiązek, troska o zachowanie narodowego dziedzictwa, wzmoże się do niesłychanej potęgi. Samo to uczucie nas podniesie, jak podnosi i uszlachetnia człowieka każde uczucie bezinteresowania, dobro ogólne jedynie mające na celu.

Dziś mówi się powszechnie, że Polak pracuje chętnie dla dobra ogólnego, ale tylko wówczas, gdy może rozkazywać, rządzić, że u nas każdy chce być wodzem, mało kto zadawala się rolą szeregowca. I to się odmieni w wolnej, niepodległej Polsce. Przypatrzmy się bowiem, jak każdy Niemiec, czy Anglik, pracuje chętnie w swojem kółku, w swoim szeregu. On wie, że jego praca i jego setek towarzyszy, to cegiełki w wielkim gmachu, wznoszonym zgodnie pracą milionów współbraci. Wie, że wszyscy Niemcy pracują dla całości wielkiego narodu, że z pracy innych i dla niego, Niemca, płynie korzyść, jak z jego pracy całość niemiecka zyskuje. Wie, że świat cały, chwaląc cały naród i jego tą chwałą obejmuje. Obojętne mu wówczas, czy on pracuje jako szeregowiec, czy jako generał. Na tem, czy na tamtem stanowisku zarówno chodzi w słońcu chwały całego narodu.

W wolnej, niepodległej Polsce będzie tak, jak przy budowie świątyni, gdy ludzie pracują bezpłatnie: ten nosi cegłę, tamten drzewo, ów miesza wapno, a ktoś jeden zestraja to w jedną całość — to budowniczy, architekt. Nikt mu tego nie zazdrości. On ma ten talent i naukę, niech to robi.... Gdy zaś kościół stanie, gdy zabrzmią w nim organy i śpiewy, każdy z pracowników uczuje, że tam jest cząstka jego pracy, uczuje swe równe prawa i równą zasługę, każdy wie, że to jego kościół.

* * *

A teraz wejdziemy na szczyt naszej świątyni myślenia o Polsce. Tam zapomnimy zupełnie o sobie. — Stamtąd ujrzymy już nietylko obszary ojczyzny, ale wybiegniemy wzrokiem ducha daleko: na świat, na ludzkość całą.

Jako obywatel wolnego, niepodległego państwa stanę się uczestnikiem życia narodów, przysłużyć się mogę całemu człowieczeństwu.

Mówi się powszechnie, że my, Polacy, stoimy daleko poza innymi narodami w postępie, w nauce i życiu w przyswojeniu sobie tego, co myśl ludzka stworzyła a ręka wyrobiła dla ułatwienia życia, dla walki z przyrodą. Mój Boże! A gdzież to te czasy, że właśnie my, Polacy, przodowaliśmy całemu światu? — Gdzież to te czasy, że na krakowski uniwersytet zjeżdżali się po naukę ludzie młodzi i starzy z Niemiec, Francyi i Włoch! I kiedyż to ustało? Z upadkiem politycznym i rozbiorem Polski. A kiedy ludzkość poszła tak szybko w nauce i postępie życia, jak nie w ostatniem stuleciu? A wówczas naród nasz, rozdarty na trzy części i nad każdą z osobna obcy rząd znęcał się po swojemu, niszcząc dobrobyt, głusząc życie, tamując dostęp oświaty. Przecież w końcu XVIII stulecia i w zaraniu ubiegłego Polska rozbłysła takiem światłem duchowem, że obcy ludzie najświatlejsze umysły świata zdumiały się i zachwycały. Wystarczy wspomnieć o konstytucyi 3 maja, o urządzeniu szkolnictwa, o uniwersytecie wileńskim, o braciach Śniadeckich, Poczobucie, Lindem. A potem wszystko zapadło w mroki. Wielka rodzina ludów straciła jednego z najczynniejszych, najzdolniejszych członków swoich.

Do rozwoju wiedzy rząd państwowy przyczynia się bowiem w stopniu wysokim. Buduje szkoły, tworzy akademie, nagradza uczonych, ułatwia im studya w całym świecie, urządza niezliczone zakłady badań naukowych, wydaje dzieła naukowe, organizuje wyprawy do badania odległych a nieznanych krajów. U nas przez ostatnie sto lat rządy zaborcze, zwłaszcza rosyjski i niemiecki nietylko nie opiekowały się w sposób opisany nauką polską, ale najmniejsze samodzielne usiłowania społeczeństwa w tej dziedzinie hamowały lub doszczętnie tępiły. — Zrabowały fundacye naukowe i szkolne, które dawni Polacy utworzyli. Stypendya, przeznaczone dla polskiej młodzieży, otrzymywali Rosyanie lub Niemcy.

Ile przez to straciła ludzkość cała, nie można wymierzyć. Dziś najświatlejsze umysły świata uznają tę stratę i przy każdej sposobności podnoszą konieczność odgrzebania tego wielkiego a zasypanego źródła życia duchowego, jakiem była dusza polska.

Niepodległa, wolna Polska potrzebna jest w rodzinie ludzkości, jako zgodę szerząca i pokój. Była jedną z największych potęg świata, nie przez zabór cudzego dobra, jak Prusy lub Moskwa, lecz przez przyciągającą siłę życia obywateli, opartego na wolności. Z Polską zawierały dobrowolne związki inne narody, jak Litwa, Ruś, Inflanty, miasta pruskie. Do Polski chronili się ludzie, gdzieindziej prześladowani za swoje wierzenia religijne — choćby oto żydzi. Nawet chłopi pańszczyźniani uciekali z Niemiec do Polski. Wbrew temu, co się u nas mówi o byłej pańszczyźnie i niewoli chłopa, ani ta pańszczyzna, ani ta niewola, nie były tak srogie w Polsce

jak na zachodzie. Nie u nas przecież, ale w Niemczech powstało opowiadanie o magnacie, który odmrożone na polowaniu stopy rozgrzewał we wnętrznościach rozciętego brzucha niewolnika, albo o tym rycerzu-baronie, co pas na sobie nosił ze skóry chłopskiej. Nie u nas, ale we Francyi, jeszcze przed samą rewolucyą, chłopi-niewolnicy mieli taki śmieszny obowiązek uderzania w wodę sadzawki kijami dla przestraszania żab, aby rechotem swoim państwu spać nie przeszkadzały i t. d.

Dla lepszych praw, dla swobody życia i pracy, oczy świata zwracały się ku Polsce. Ot dzisiaj n. p., po krwawych, strasznych doświadczeniach wojny, podnoszą się wszędzie głosy w najbardziej postępowych państwach na ziemi, żeby na przyszłość o wypowiedzeniu wojny postanawiał nie rząd, jak się to teraz dzieje, ale naród. To się uważa za jedno z najśmielszych żądań ludów. A to właśnie prawo narodu w Polsce było, było już przed wiekami: wojnę wypowiedzieć mógł w Polsce król **tylko za zgodą sejmu!**

Możemy śmiało powiedzieć, że **przez pozbawienie Polski niepodległości — ludzkość cofnęła się w swoim rozwoju.** I drugie jeszcze: obecnej, strasznej wojny wszechświatowej, która wstydem i hańbą okrywa człowieka, świat nie byłby się doczekał, gdyby w radzie narodów zasiadała Polska, stróż wolności, prawa i siewca pokoju.

Uznają to i dziś wysokie umysły i szlachetne serca u wszystkich narodów. Kiedy szwedzka akademia przyznawała „nagrodę Nobla" wielkiemu pisarzowi Sienkiewiczowi, to powiedzianem było w orzeczeniu, że to za jego pracę literacką, ale i dlatego, że był on najlepszym wyrazicielem idealizmu polskiego.

Rosyjski pisarz, **Pogodin**, pisze, że nie było w dziejach ludzkości narodu, któryby w dobie swojego upadku politycznego, nietylko nie upadł na duchu, nie znieprawił duszy zemstą i nienawiścią lub poniżeniem się przed zwycięzcą, lecz przeciwnie, stworzył takie wzniosłe pojęcie, jakiem był polski mesyanizm: oto, że Polska jest Chrystusem narodów, że cierpi za winy ludzkości całej, że z mąk swych powstanie lepsza i czystsza i świat wykupi i odrodzi.

„A oto woła narodów chór z dołu:
„Błogosławieństwo Ci, Polsko, i chwała!
„Tyś najwielmożniej z nas wszystkich cierpiała,
„Ty, niebotycznej swej krzywdy ogromem.
„Wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem,
„I życiem swojem Tyś nam życie dała —
„Błogosławieństwo Ci, Polsko, i chwała.

* * *

Z kurzem krwi bratniej....

Wkońcu przywiodę ci, bracie, czytelniku, na pamięć jedną jeszcze okoliczność, pełną grozy i smutku. W wolnej i niepodległej Polsce dziać się to nie będzie, co się dziś dzieje, o czem się nie mówi, o czem się tylko czasem pomyśli ze zgrozą. Myśl się od tego odwraca szybko, ucieka przerażona.... — Oto w armiach trzech państw walczą Polacy, walczą przeciw sobie.... Brat morduje brata ... Nie może być zbrodni straszniejszej, choć niewinnie popełnianej. Setki, tysiące Polaków ginie z rąk Polaków. We wszystkich armiach świata zdarza się, że ludzie jednego narodu walczą przeciw sobie, lecz jednak tak mało, że szanse spotkania się twarzą w twarz są bardzo rzadkie. U nas inaczej: setki tysięcy walczą przeciw setkom tysięcy rodaków.

W roku 1915, w bitwie nad Dunajcem, oficer ułanów austryackich — Polak, zaatakował rosyjski patrol. Walcząc mężnie z liczniejszym nieprzyjacielem, uderza z największym rozpędem na najbliższego żołnierza i wbija mu szablę w piersi. Ten ze strasznym okrzykiem: „Jezus, Marya, ratuj!" — pada z konia na ziemię. Nieszczęsny oficer dostał pomięszania zmysłów.

W czasie bitew, które legioniści polscy staczali w Bessarabii, zdarzyło się, że pewna baterya rosyjska wyrządzała im wiele szkody. Wreszcie śmiałym atakiem uderzono na wroga, zmuszono baterye do milczenia i wzięto do niewoli jeńców, wśród nich oficera rosyjskiego. Kiedy ten znalazł się w gronie legionistów i ci zaczęli rozmawiać z sobą po polsku, oficer ten spojrzał, zbladł i padł zemdlony. Był to właśnie Polak — dowódca bateryi, która tyle zniszczenia uczyniła w szeregach legionistów.

Do wiadomości publicznej dostają się takie oto wypadki pojedyncze, w których występują ludzie, silnie czujący, łamiący się duchowo pod naciskiem świadomości o popełnionej niewinnie, strasznej zbrodni.

Ale ileż, ileż takich ciosów ukrywa grobowa cisza pobojowisk....

„Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie krańcach
patrzymy śmierci w twarz.
W okopach, pełnych jęku,
wsłuchani w armat huk,
stoimy nawprost siebie
ja — wróg twój, ty — mój wróg!
Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży....
W dwóch wrogich sobie krańcach
stoimy ja i ty.
Zaledwie wczesnym rankiem
armaty zaczną grać,
ty świstem kul morderczych
o sobie dajesz znać.
Na nasze niskie szańce
szrapnelów rzucasz grad
i wołasz mnie, i mówisz:
— To ja, twój brat — — twój brat!
Las płacze, ziemia płacze,
w pożarach stoi świat,
a ty wciąż mówisz do mnie:
— To ja, twój brat — — twój brat!

Gdyby już nie było żadnej innej racyi istnienia wolnej i niepodległej Polski, to tej jednejby wystarczyło, aby brat nie był zmuszony przez obcy, wrogi rząd do wbijania bagnetu w pierś brata — Polaka, aby setki tysięcy dzieci jednej Matki — Ojczyzny, nigdy więcej nie wyrzucały na siebie wzajem — śmiertelnych pocisków.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Rozszerzenie kompetencyi Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi.

Ustalone ostatecznie i przez ministra skarbu przyjęte granice kompetencyi Centrali odbudowy kraju przy udzielaniu subwencyj i pożyczek przedstawiają się, jak następuje:

1. Subwencye.

a) **Na odbudowę domów i zagród włościańskich** dawniej 6.000 K, obecnie **12.000 K.**

b) Na budowę domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych wogóle (w miasteczkach i zupełnie wyjątkowo na obszarach dworskich) dawniejsza granica 10.000 K, obecnie 30.000 K, przyczem subwencya nie może jednak przekroczyć dwóch trzecich wartości budynku z r. 1914, ponieważ resztę ma udzielić Wojenny Zakład kredytowy.

c) Na sprawienie urządzenia domowego, rozmaitych sprzętów, bielizny i t. d. dawna granica 2.000 K, obecna 4.000 K.

d) **Na urządzenie warsztatów drobnych rękodzielników i w przemyśle domowym, oraz na urządzenia sklepowe dla małych kupców** dawna granica 3.000 K, obecna 5.000 K.

e) Na odbudowę średnich zakładów przemysłowych 30.000 K; (jest to zupełnie nowa pozycya, umożliwiająca rychłą odbudowę bardzo w kraju rozpowszechnionego typu przedsiębiorstw przemysłowych).

f) **Na sprawienie maszyn rolniczych i innych, uzupełnienie inwentarza żywego i martwego dawna granica 10.000 K, obecna 20.000 K.**

2. Pożyczki.

a) Na odbudowę domów mieszkalnych i budynków gospodarczych (w małych miasteczkach i na obszarach dworskich dawna granica 10.000 K, obecna 30.000.

b) Pożyczki w gotówce dawna granica 3.000 K, obecna 10.000 K; (n. p. na sprawienie sprzętów domowych, jako kapitał obrotowy i t. d.).

c) **Na zakupno towarów, materyałów budowlanych, maszyn i narzędzi rolniczych, zwierząt pociągowych i użytkowych na spłatę ratalną. Dotychczas Centrala takich pożyczek nie udzielała,** obecnie udzielać będzie mogła do wysokości 100.000 K.

d) Takich samych pożyczek w **ramach akcyi Sekcyi III** (odbudowa większego przemysłu) udzielać może Centrala do wysokości 200.000 K.

Co się tyczy podwyższenia subwencyi na odbudowę zagród włościańskich, to ministerstwo robót publicznych upoważniło już telegraficznie 16 stycznia 1918, l. 3.407 Centralę odbudowy do udzielania subwencyj w kwocie 12.000 koron, w myśl uchwały komisyi międzyministeryalnej z 17 listopada 1917.

A. K.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Urząd dla odbudowy i organizacyi przemysłu i handlu wiejskiego.

Na skutek usilnych starań posłów ludowych powołało c. k. Namiestnictwo, Centrala dla odbudowy Galicyi, do życia osobną grupę dla popierania przemysłu wiejskiego.

Olbrzymie straty, jakie wieś nasza w gospodarstwie i przemyśle wiejskim poniosła, były dotychczas w bardzo małym stopniu uwzględniane. To też najwyższy był już czas, by urząd taki uruchomić.

By jednak urząd ten, „Grupa dla odbudowy i organizacyi przemysłu wiejskiego" nie pomnożyła jedynie ilości biur (instancyi), przez które podania o pomoc ze wsi przepływać mają, byłoby pożądanem przedewszystkiem:

1) Urząd ten obdarzyć jak najszerszą autonomią. Powinien on porozumiewać się wprost z potrzebującymi pomocy. Droga bowiem taka przyspiesza znacznie tok urzędowania, gdy natomiast droga aktów, przechodzących choćby nieliczne pośrednie instancye, opóźnia zazwyczaj załatwienie sprawy o całe tygodnie.

Podobną organizacyę, dogodną dla ruchliwości i szybkości urzędowania, zorganizowała sekcya III Centrali dla odbudowy Galicyi dla „Biura skórniczego", „Biura metalowców" i t. p.

Za możliwie najszerszem usamodzielnieniem urzędu tego przemawia także i jego zakres działania, bo gałęzie handlu i przemysłu wiejskiego łączą się ściśle z działem rolnictwa i gospodarstwa, jak n. p. tkactwo i uprawa lnu, mleczarstwo, koszykarstwo i kultura wikliny, stolarstwo, stawianie budynków i t. p., tak, że urząd ten, który ma przyjść z pomocą zaniedbanej wsi, będzie często w toku urzędowania współpracował z grupami i biurami sekcyi I budowlanej, sekcyi II rolniczej, sekcyi III dla handlu i przemysłu i z istniejącymi już od lat, a zasłużonemi w tej dziedzinie instytucyami, jak: Patronat krajowy, Liga Pomocy Przemysłowej, Krajowy Związek i t. p.

2) W dalszym ciągu, by spełniać ku pożytkowi wsi swe zadanie, trzeba będzie kierownictwu urzędu dla handlu i przemysłu wiejskiego postarać się o fachowe siły, wyspecyalizowane w poszczególnych gałęziach przemysłu, dla fachowej i pełnej zrozumienia organizacyi tych gałęzi. W poszczególnych powiatach natomiast należy, za poradą posłów ludowych, pozyskać odpowiednich delegatów, którzyby w charakterze urzędników udzielali rzetelnych informacyi o stanie poszczególnych placówek przemysłu wiejskiego i potrzebie dalszej organizacyi.

3) Pomoc dla zaniedbanej, zniszczonej galicyjskiej wsi musi być wydatna i natychmiastowa i dlatego prócz pomocy organizacyjnej i pouczania należy poczynić kroki dla wyznaczenia co najmniej 10-ciu milionów koron na zapomogi i długoterminowe pożyczki, które na wniosek „Urzędu dla przemysłu i handlu wiejskiego" wypłacałaby rychło potrzebującym pomocy „Centrala Krajowa dla odbudowy Galicyi".

Byłby to krok ku ożywienia zamarłego, z powodu klęsk i nieszczęść wojny, przemysłu i handlu wiejskiego, którego obecny, w zupełności zaniedbany stan w wyso-

kim stopniu na gospodarstwie i rolnictwie wiejskim się odbija, a w poszczególnych miejscowościach wywiera nawet tamujący wpływ na rozwój rolnictwa.

I niewątpliwie ożywi się przy pomocy posłów naszych, a życzliwem dalszem poparciu p. prez. Centrali Herbsta i p. bar. Battaglii ten ważny, a nie doceniany dotychczas odłam przemysłu.

Na razie, wprawdzie w skromnych rozmiarach, rozpoczął już jednak nasz „Urząd dla handlu i przemysłu wiejskiego" urzędowanie i dlatego należy, nie tracąc czasu, odwrotnie zwracać się tam o poradę i pomoc, o zapomogi w postaci maszyn, surowców i gotówki, w przytoczonych poniżej i innych sprawach, dotyczących przemysłu i handlu wiejskiego, a więc w sprawach:

a) cegielni, wyrobu dachówek i garncarni wiejskich,
b) tkackich (warsztaty tkackie i kołowrotki), spółki koszykarskie,
c) dotyczących powroźnictwa,
d) koszykarskich, dostawy wikliny i zbytu wyrobów,
e) piekarni wiejskich,
f) stolarni wiejskich, bednarskich, tokarni etc.
g) wyrobu łopat, łyżek drewnianych i t. p.
h) budowy galarów,
i) wyrobu taczek i t. p.
j) łaźni wiejskich,
k) wylęgarni kurcząt,
l) zbytu wszelkich wytworów przemysłu wiejskiego,
ł) zbytu wszelkich wytworów gospodarstwa wiejskiego i t. p.

Adresować należy: C. k. Namiestnictwo, „Grupa 17 dla handlu i przemysłu wiejskiego, Centrala odbudowy Galicyi" Sekcya III, Kraków, Rynek główny, względnie osobiście się tam zgłaszać.

W końcu należałoby sprostować z gruntu mylne zapatrywanie nielicznych na szczęście kół, jakoby przemysł wiejski domowy, wobec wielkiego przemysłu fabrycznego, był zbędnym, względnie nie wytrzymywał konkurencyi. Z jednej strony bowiem istnieją gałęzie przemysłu domowego, które nie dały się dotychczas zastąpić wyrobem fabrycznym, jak koronkarstwo (w Belgii) i wyrób pewnego gatunku weby, etc., z drugiej strony często te dwa rodzaje przemysłu uzupełniają się. Najważniejszym jednak jest fakt, że przemysł fabryczny z reguły na domowym wyrasta, a w krajach, jak nasz, rolniczym, jest wprost dla normalnego rozwoju rolnictwa niezbędnym.

Od podstaw budować potrzeba i organizacyę do warunków dotyczącego kraju i narodu dostosowywać.

Zdarzyło się, że wysłano młodych ludzi na naukę za granicę. Uczyli się tam długie lata w szkołach i fabrykach ceramicznych pierwszorzędnych, a po powrocie do kraju rodzinnego poszli na służbę do „finansów", inny znowu został „suplentem", bo roboty dla nich w kraju niema. Historya ta działa się w Galicyi. A dlaczego? Dlatego, że nie zaczęto organizacyi od podstaw, zaniedbano zająć się wydatnie rozwojem garncarstwa i pokrewnych gałęzi przemysłu w kraju, które dałyby podkład i materyał dla organizacyi fabryk ceramicznych, a starano się odrazu o profesorów ceramiki. To też skutki, jak powyżej.

Dlatego o wiejski przemysł w naszym rolniczym kraju usilnie dbać należy z tej strony, t. j. u podstaw przedewszystkiem odbudowywać i organizować. *Rj.*

Reforma melioracyjna.

Dla porozumienia się z reprezentacyami krajów w sprawie przedstawionego dnia 5 grudnia 1917 w parlamencie wielkiego programu melioracyi gruntów zaprosił minister rolnictwa wszystkie Wydziały krajowe, tudzież krajowe komisye administracyjne w Pradze i Parenzo (gdzie autonomia krajowa została zniesiona) na ankietę, która się odbyła od 10 do 12 stycznia 1918 w gmachu parlamentu we Wiedniu. W ankiecie wzięli udział marszałkowie niektórych krajów, członkowie Wydziałów krajowych, delegaci banków krajowych i zastępcy biur melioracyjnych, galicyjski zaś Wydział krajowy wydelegował byłego dyrektora biur melioracyjnych, posła Andrzeja Kędziora i teraźniejszego dyrektora tego biura, Aleksandra Wierzbickiego.

Dopiero w ciągu drugiego i trzeciego dnia obrad dowiedzieli się zastępcy krajów, na czem ma polegać tak zwana reforma melioracyjna, gdyż kwestyonarz, na który eksperci mieli odpowiadać, był ogólnikowy. Otóż z oświadczeń zastępców ministerstwa rolnictwa i skarbu okazało się, że państwowa ustawa melioracyjna z 4 stycznia 1909 Dz. p. p. Nr 4 ma być zmienioną w tym kierunku, że tylko na regulacyę rzek i potoków, zabudowania potoków górskich i na budowę zbiorników wody w górach mają być udzielano przez państwo i kraje zasiłki w dotychczasowej wysokości, natomiast koszta osuszenia gruntów rowami, drenowania i nawodnienia mają pokrywać właściciele. W tym celu ma być zmieniony § 8 powołanej państwowej ustawy melioracyjnej, który normuje wysokość subwencyj państwowych i krajowych na osuszenie rowami, drenowanie i nawodnienie gruntów, tak, iż państwo i kraje miałyby pokrywać tylko koszta sporządzenia projektów i kierownictwa technicznego robót, oprócz tego zaś wydatki nieprzewidziane po 10% sumy kosztorysowej, razem 20%. Ażeby powiększyć produkcyę rolną przez osuszenie i nawodnienie gruntów, a tem samem z jednej strony dostarczyć ludności środków żywności i polepszyć bilans płatniczy państwa, a drugiej strony zaś uzyskać dla państwa wyższe dochody z podatków na pokrycie długów państwowych, zamierza rząd przeprowadzić przymusowo melioracyę gruntów w ciągu lat trzydziestu. Długi państwa bowiem przed wojną wynosiły 13 miliardów i obciążały jednego mieszkańca kwotą 445 koron, do końca czerwca 1918 zaś podniosą się do 72 miliardów i obciążą jednego mieszkańca kwotą 2475 koron, na samo zaś oprocentowanie długów potrzebować będzie państwo przy 6% rocznie sumy 4 miliardów 335 milionów koron, obok zwyczajnych wydatków rocznych w sumie 3 miliardów.

Ponieważ przymusowe wykonanie melioracyj może być zarządzone tylko osobną ustawą krajową, a obecnie nie funkcyonuje cały szereg sejmów, zamierza rząd w drodze ustawodawstwa państwowego upoważnić ministra rolnictwa i Wydziały krajowe do wydawania orzeczeń o przymusowem wykonaniu melioracyj, oraz uprościć postępowanie wodno-prawne.

Z wykazu, przedłożonego ankiecie, okazuje się, że z całej powierzchni 18,308.000 hektarów gruntów rol-

nych i nieużytków (z wyłączeniem lasów), zdaniem ministerstwa rolnictwa, potrzebuje melioracyi obszar 2,731.000 hektarów (z tego w Galicyi 948.000 hektarów), wydatek zaś na melioracyę tego obszaru, przyjmując przeciętny koszt hektara na 1.200 koron, wyniesie w latach trzydziestu 3 miliardy 280 milionów koron, czyli że rocznie potrzeba będzie na osuszenie i nawodnienie gruntów po 110 milionów koron. Dla dostarczenia funduszów na wykonanie melioracyj zamierzał rząd utworzyć centralną instytucyę kredytową we Wiedniu, kiedy jednak zastępcy krajów oświadczyli się za udzielaniem kredytu przez instytucye krajowe, zastępca ministerstwa skarbu oświadczył, że rząd odstąpił od tej myśli, aby nie robić konkurencyi instytucyom krajowym i nie obciążać skarbu państwa podtrzymywaniem kursu nowych papierów centralnej instytucyi kredytowej. Natomiast utworzy rząd w ministerstwie skarbu osobny urząd pośrednictwa kredytowego w kredytowych instytucyach hipotecznych i komunalnych.

Zastępcy krajów wyrazili wątpliwości, czy akcya powiedzie się przy wstrzymaniu dotychczasowego subwencyonowania i czy zmiana krajowych ustaw wodnych da się przeprowadzić w drodze ustawy państwowej.

§ 12 bowiem ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 Dz. p. p. Nr 141 w brzmieniu ustawy z 26 stycznia 1907 Dz. p. p. Nr 15 postanawia wyraźnie, że tylko sejmy mogą postanowić, jaki przedmiot, należący do ich zakresu działania, może być w Radzie państwa traktowany i załatwiony. Wobec tego nie wystarczałaby nawet większość $^2/_3$ głosów, potrzebna do zmiany konstytucyi (według § 15 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 Dz. p. p. Nr 141), aby sejmom odebrać ustawodawstwo w sprawach kultury krajowej, a tem samem w sprawie melioracyj.

Poseł Kędzior zwrócił uwagę, że cyfry, podane przez ministerstwo rolnictwa co do obszaru gruntów, wymagających melioracyi w Galicyi, są za niskie, bo z 3,799.879 hektarów gruntów ornych przynajmniej półtora miliona hektarów wymaga drenowania, a drugie półtora miliona łąk i pastwisk potrzebuje melioracyi (powierzchnia łąk w Galicyi wynosi 875.045 ha, a pastwisk 716.845 ha). Przy 30-letnim okresie robót należałoby w Galicyi wydrenować rocznie 50.000 hektarów, do czego trzeba 14.300 ukwalifikowanych robotników, 480 dozorców i odpowiedniej liczby inżynierów melioracyjnych, nie mówiąc już o materyałach i drenach. Dla podjęcia robót na tak wielką skalę okazuje się potrzeba wykształcenia inżynierów melioracyjnych i dozorców, tudzież wydatnego poparcia fabrykacyi rurek drenowych.

Na poszczególne punkty kwestyonarza odpowiedział poseł Kędzior, jak następuje:

1) Porozumienie rządu z Wydziałami krajowymi i przeprowadzenie robót w drodze rozporządzenia byłoby ze względu na interes publiczny tylko tam dopuszczalne, gdzie sejmy nie funkcyonują.

2) Ponieważ w Galicyi kraj dostarcza bezpłatnej pomocy technicznej do zdjęć, projektów i nadzoru melioracyj prywatnych, zatem połowę tych kosztów winien zwrócić skarb państwa funduszowi krajowemu.

3) Dostarczenie funduszów przez centralną instytucyę kredytową jest zbyteczne, ponieważ banki krajowe udzielają kredytu na melioracye bądź to w osobnych obligacyach melioracyjnych, bądź też obligacyach komunalnych. Pożądaną byłaby gwarancya państwowa dla takich obligacyj melioracyjnych i opłata części procentów przez państwo. (W sprawie tej oświadczył zastępca ministerstwa skarbu, że gwarancya państwa dla melioracyjnych listów zastawnych jest zbyteczna, bo te pierwszorzędne papiery mieć będą kurs wysoki. Natomiast drugi zastępca ministerstwa skarbu, szef sekcyi Grimm, zapewnił, że państwo dostarczy taniego kredytu).

4) Zabezpieczenie hipoteczne kredytu melioracyjnego na gruntach zmeliorowanych, czy to z pierwszeństwem hipotecznem, czy w granicach bezpieczeństwa pupilarnego, nie daje powodu do żadnych uwag.

5) Przymusowe przeprowadzenie melioracyj z urzędu wymaga, według obowiązującej krajowej ustawy wodnej wydania osobnej ustawy melioracyjnej krajowej. W Galicyi przy publicznych robotach melioracyjnych zawiązywano na podstawie specyalnych ustaw krajowych przymusowe spółki wodne dla repartycyi datków konkurencyjnych i ich pokrycia, ale równocześnie udzielano subwencyj ze skarbu państwa i kraju od 60 do 90% kosztów. W krajach, gdzie sejmy nie funkcyonują, a przeprowadzenie melioracyj jest konieczne, musiałoby być znalezione wyjście przez wydanie ustawy państwowej w porozumieniu z Wydziałami krajowymi.

6) Projekty powinny być opracowywane, jak dotychczas, przez fachowe organa, t. j. biura melioracyjne Wydziałów krajowych i rad kultury krajowej, względnie w krajach południowych przez organa państwowe.

7) Badanie i zatwierdzanie projektów należałoby poruczyć osobnym komisyom krajowym, złożonym z delegatów technicznych i administracyjnych państwa i kraju. Postępowanie wodno-prawne powinno być uproszczone i skrócone, a sprawy powinny być załatwiane tylko przez dwie instancye.

8) Kierownictwo i kontrola robót powinny być prowadzone przez fachowe organa, t. j. biura melioracyjne. Utrzymanie wykonanych robót melioracyjnych jest sprawą bardzo ważną. Ponieważ zaś rozkład i ściągnięcie datków konkurencyjnych na utrzymanie kosztuje zazwyczaj więcej, aniżeli wynoszą koszta utrzymania, byłoby wskazanem powiększenie kosztorysu o dodatek do kosztów budowy, którego procenta pokrywałyby koszta utrzymania.

9) Zniesienie państwowej ustawy melioracyjnej z 4 stycznia 1909 Dz. p. p. Nr 4 jest niedopuszczalne, zwłaszcza, że rząd zamierza nadal subwencyonować regulacye rzek i potoków, zabudowania potoków górskich i budowę zbiorników wody. Natomiast może być tylko mowa o zmianie § 8 tej ustawy, który normuje subwencye na osuszenie i nawodnienie gruntów. Zmniejszenie subwencyi do 20% (po 10% ze strony państwa i kraju) nie może jednak mieć zastosowania do obszarów wojennych (Galicya, Bukowina, Gorycya, Karyntya, Kraina i Tyrol), gdzie całe miejscowości zostały zniszczone i rolnictwo dopiero przez państwo ma być odbudowane.

Ponieważ jeden z zastępców ministerstwa rolnictwa przemawiał za poruczeniem przeprowadzenia melioracyj komisyom krajowym dla operacyj agrarnych (komasacyj), oświadczył się poseł Kędzior stanowczo przeciw temu pomysłowi, bo w Galicyi, gdzie w ciągu dziesięciu lat kraj już wydał milion koron na komasacye, komisya krajowa nie ukończyła ani jednej operacyi agrarnej.

Cześć posłowi Długoszowi!

Wśród wichury wojennej, wśród historycznych zmagań wyswobadzania się ludów z pod obcego jarzma, wśród strasznych krzywd, wołających o pomstę do nieba, jakie spadły na nasz kraj — na biedny lud polski, będzie poseł Długosz zapisany niezatartemi głoskami w historyi obrońców prawa ludowego. Albowiem podjął się On ze zaparciem siebie stanąć przed delegacyami i przedstawić tam całe piekło pokrzywdzonego, steranego, najbardziej z pośród wszystkich krajów koronnych Austryi dręczonego ludu polskiego. Wskazał na straszne zniszczenie naszego kraju, wśród którego sterczą przeważnie samotne kominy na pogorzeliskach, gdzie dawniej kwitło bujne gospodarstwo — na opustoszałe ugory ziemi polskiej — na popioły i zgliszcza wsi, miasteczek i miast — głód i nędzę — na niewinne tracenie na szubienicach — na niesłuszne rozstrzeliwanie przy drogach — lub uprowadzonych po lasach — naszych braci chłopów, żądając od rządu zadośćuczynienia przynajmniej za te straszne krzywdy.

Żaden z tylu „obrońców" mieszczaństwa lub robotników, czy większych własności, nie odważył się upomnieć o krzywdy całego narodu, tak, jak to uczynił nasz poseł, Długosz, bo ci inni, trzymając się uniżająco klamki swoich protektorów, którym zawdzięczają swą karyerę, bali się, by nie stracić swoich wpływów, odkrywając rządowi całą prawdę.

Przez swoje, tak śmiało wystąpienie, po żmudnem zebraniu wszelkich dowodów, wydostawszy wszystkie tajne rozporządzenia rządu na nękanie naszego narodu — zaskarbił sobie poseł Długosz w sercach ludu polskiego, głodnego i nędznego, w sercach żołnierzy tych nieszczęśliwych rodzin, wsi, miasteczek i miast, o których prawa poseł Długosz tak śmiało się upominał, niewygasłą wdzięczność i szacunek. Nikt dotąd bowiem tak śmiało nie upominał się o prawa narodu naszego.

Tak śmiałe, tak energiczne występowanie posłów ludowych w obronie praw narodu i tak trzeźwa oryentacya polityczna wytrąca broń nawet ich wrogom partyjnym, którzy biją czołem przed nimi za tak szczere, śmiałe upominanie się nietylko o prawa ludowe — lecz całego narodu.

Cześć więc i szacunek śle lud całej Polski posłowi Długoszowi za to, że stanął w obronie ludu, że otworzył przed całym światem te straszne krzywdy, ludowi i narodowi całemu wyrządzane. *Wł. Działowski* z Borowej.

O uruchomienie kuźni.

Nadchodzi wiosna. Narzędzia rolnicze leżą popsute i niema nadziei, aby je kto naprawił, bo kuźnie zamknięte: jedne z powodu powołania kowali na wojnę, inne z powodu braku węgla. W kierunku reklamowania kowali coś się robi. Gorzej jest z węglem. Handel węgla jest wyłącznie w rękach żydowskich. Chłop nie kupi węgla za pieniądze, bo kupiec żąda zboża. Stąd z braku węgla stanęło wiele kuźni. Takie unieruchomienie kuźni sprowadzi zastój w uprawie roli.

Ten fatalny stan trzeba jak najprędzej zmienić. Dla kowali powinien się znaleźć węgiel i to po cenach maksymalnych. Weźmy się wszyscy do roboty, a i koks się znajdzie. Trzeba przedewszystkiem władzom zło i nadchodzące niebezpieczeństwo przedstawić, a może użyczą nam pomocy. Mężowie zaufania c. k. namiestnictwa, przedstawiający interesy rolników, jak również członkowie Rad gospodarczych, powinni na swych zebraniach zająć się tą sprawą. Pożądaną jest tu także pomoc posłów i samopomoc kowali. *Franciszek Piątkowski.*

O zniesienie obszaru wojennego w Galicyi.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie Tetmajer, Witos, Długosz i tow. następujący wniosek nagły w sprawie zniesienia obszaru wojennego w Galicyi:

„Wysoka Izbo!

Od lipca 1917 roku, cała Galicya wolną jest od inwazyi. Od półtrzecia z górą roku w więcej niż trzech czwartych Galicyi, bo aż poza Lwów, nie było i nie ma żadnej akcyi wojennej we właściwem tego słowa znaczeniu. Pomimo to, po dziś dzień cały nasz kraj stanowi jeszcze teren wojenny, z wyjątkiem zamieszkanego częściowo przez ludność niemiecką, powiatu bialskiego. Gdy się zważy, że na froncie południowym w niespełna miesiąc po ofenzywie przeciw Włochom, bo już dnia 15 grudnia 1917 r., rozporządzeniem Naczelnej komendy armii, cały dalszy obszar wojenny został zniesiony, a utrzymano tylko koniecznością wojskową wytłómaczalny ściślejszy obszar wojenny tuż poza frontem, utrzymywanie terenu wojennego w całej Galicyi musi się uznać za bezprawie, za szykanowanie ludności przez Naczelną komendę armii, która polskie pułki umie wysyłać stale na najniebezpieczniejsze posterunki na froncie, ale ludność Galicyi traktuje jak ludność kraju okupowanego.

Wskutek utrzymywania terenu wojennego w całej Galicyi, ludność znosić musi rządy wojskowe, całe kolejarstwo stoi pod wojskową komendą, wszelka komunikacya jest z powodu przymusu paszportowego wręcz niemożliwa. Stan ten dłużej trwać nie może, jeśli Austrya nie przestała być państwem konstytucyjnem.

Wobec tego prosimy:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby natychmiast polecił Naczelnej komendzie armii, by

przestała nareszcie traktować Galicyę, jak kraj nieprzyjacielski, a ludność Galicyi, jak obywateli drugiej klasy i polecił natychmiast znieść w całej Galicyi dalszy teren wojenny, zaś ściślejszy teren wojenny wyznaczył wedle istotnej militarnej potrzeby w pewnej odległości od linii bojowej.“ *Tetmajer, Witos, Długosz, Bojko, dr Banaś, Ruebenbauer i tow.*

W sprawie wycofywania z frontu ojców sześciorga dzieci.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie **Bojko, Witos, Jachowicz, Dyło i tow.** następującą interpelacyę do J. Eksc. p. ministra obrony krajowej **w sprawie wycofywania z frontu ojców 6-ciorga dzieci i przenoszenia ich w pobliże miejsca pobytu:**

„Na podstawie specyalnego orędzia cesarskiego przyznano ojcom 6-ciorga dzieci prawo wycofania ich ze służby na froncie. Zarządzenie to, owiane duchem prawdziwie ojcowskim, w zastosowaniu do żołnierzy polskich jest tłómaczone opacznie, albo, co jeszcze częściej się zdarza, uznane przez władze wojskowe za nieistniejące. Niektóre komendy zastosowały się istotnie do tego rozporządzenia, wydały ojcom 6-ciorga dzieci odpowiednie legitymacye i wycofały ich z frontu. Niestety, inne organa wojskowe, przejąwszy tych żołnierzy, wyznaczyły ich w przeważnej części do robót na froncie, tak, że ci żołnierze, ojcowie 6-ciorga dzieci, którzy mieli być tym dzieciom zachowani przy życiu, narażeni są często na jeszcze większe niebezpieczeństwo utraty życia, niż byli w rowach strzeleckich. Inne komendy wręcz **nie uznają istnienia wspomnianego wyżej cesarskiego rozporządzenia i kategorycznie odmawiają żołnierzom uprawnionym wycofania ich ze służby frontowej.** To postępowanie, sprzeczne najzupełniej ze wzniosłemi intencyami monarchy, jest wręcz niezrozumiałe, a żołnierzy polskich w niesłychany sposób krzywdzące.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy J. Eksc. p. ministrowi znane są te wypadki? Co zamierza uczynić, aby władze wojskowe stosowały się ściśle do rozporządzeń monarchy i przestały krzywdzić żołnierzy polskich, ojców 6-ciorga dzieci?

Bojko i 20 posłów ludowych“.

Krzywdzenia żołnierzy polskich przy udzielaniu urlopów.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie: **Bomba, Siwula, Dyło, Lewicki i tow.** następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej **w sprawie krzywdzenia żołnierzy polskich przy udzielaniu urlopów:**

„J. Eksc. p. minister obrony krajowej oświadczył w parlamencie, że żołnierzom udzielane są urlopy bez względu na narodowość żołnierzy, równomiernie. Istnieje rozporządzenie, nakazujące udzielać urlopów żołnierzom po 6 miesiącach pełnienia służby. Na tym punkcie **żołnierze polscy, mimo tego rozporządzenia, mimo oświadczenia ministra obrony krajowej, są w dalszym stale krzywdzeni. Do dziś dnia znajdują się w armii żołnierze polscy, którzy od trzech lat nie byli ani razu puszczeni na urlop.** Los ten spotyka zwłaszcza żołnierzy, przydzielonych do oddziałów innojęzycznych, których oficerowie z zasady polskim żołnierzom urlopów nie udzielają. Wobec faktu, że żołnierze polscy aż nadto hojnie przelali krew za państwo i po dziś dzień ją przelewają, że się ich stale wysyła na najniebezpieczniejsze placówki, to postępowanie władz wojskowych jest niesłychanie krzywdzącem i powoduje wśród żołnierzy polskich zupełnie uzasadnione rozgoryczenie.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy J. Eksc. p. ministrowi znane są te wypadki? Co Eksc. zamierza uczynić, aby temu krzywdzeniu polskich żołnierzy raz położyć kres? *Bomba i 20 posłów ludowych*“.

Przeciw bezprawnym szykanom żołnierzy.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie: **Witos, Bojko, Jachowicz, Dyło, Bomba, Myjak i tow.** następującą interpelacyę do J. Eksc. p. ministra obrony krajowej **w sprawie bezprawnego zmuszania żołnierzy w niektórych oddziałach armii do asekurowania się i ściągania im premii asekuracyjnej z żołdu:**

„W niektórych oddziałach armii komendanci stali się niesłychanie gorliwymi agitatorami Tow. asekuracyjnego, przyjmującego ubezpieczenia na życie żołnierzy. Takim zaciekłym agitatorem jest n. p. komendant Baukompanie Nr 1 84, p. pol. 287. Komendant ten zmusza wszystkich żołnierzy swego oddziału do asekurowania się na życie i nie cofa się nawet przed represyami, jeśli żołnierz asekurować się nie chce. Nie pomagają tłómaczenia niektórych żołnierzy, że żony ich już zostały zmuszone do zaasekurowania ich i płacą premie, pan komendant tego oddziału nie uwzględnia żadnego tłómaczenia, **musza do asekurowania się żołnierza i ściąga mu premię z żołdu, żołnierzom zaś, którzy nie chcą się asekurować, nie udziela urlopów. Postępowanie to, nie zgodne ze stanowiskiem komendanta,** odczuwają żołnierze, jako nieuzasadnioną szykanę, **która musi** wywoływać rozgoryczenie.

Wobec tego podpisani zapytują: **Czy J. Eksc. p. ministrowi znane są te wypadki? Co zamierza uczynić, aby komendantów poszczególnych oddziałów armii powstrzymać od zmuszania żołnierzy do asekurowania?**

Witos i 20 posłów ludowych“.

Krzywdy polskich żołnierzy w szpitalach.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Wincenty **Myjak i tow.** następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„J. Eksc. p. minister obrony krajowej złożył w parlamencie oświadczenie, że żołnierze chorzy, umieszczeni w szpitalach, mogą prosić o przeniesienie ich do szpitali w ich krajach rodzinnych, a władze wojskowe obowiązane są prośbie tej odmawiać zadość uczynić. To oświadczenie ministra obrony krajowej uznają jednak władze

wojskowe za nieistniejące, zwłaszcza, jeśli chodzi o żołnierzy polskich. Jest faktem, **że polskich żołnierzy rannych i chorych przetrzymuje się w dalszym ciągu w krajach zachodnich**, gdzie ci ludzie, z powodu nieznajomości języka, przechodzą istne katusze. Cierpi na tem samo leczenie, bo żołnierz nie wie, co do niego mówi lekarz, a lekarz nie rozumie języka żołnierza. Doprowadza to często do niesłychanie **krzywdzących nadużyć**. Przytoczymy fakt. Żołnierz, Franciszek Trent, pochodzący z Gwoździca koło Kołomyi, służący czynnie od roku 1914, nabawił się w polu, pełniąc nieustannie służbę w rowach strzeleckich, ciężkiej choroby piersiowej. Odesłano go do szpitala w Sternthal w Styryi, skąd dla dalszego leczenia wysłano go 4 grudnia 1917 do miejscowości Baja na Węgrzech. Lekarzem ordynującym w szpitalu w Baja jest Węgier, dr Olah, nie rozumiejący oczywiście ani słowa po polsku i nie umiejący dobrze po niemiecku. Dr Olah w ciągu dwóch tygodni nawet tego żołnierza nie zbadał. Z powodu awantury, uczynionej w sali szpitalnej przez przełożoną pielęgniarek, Węgierkę, nazwiskiem Bagnar Lajosné, Trent poskarżył się lekarzowi na to, że pielęgniarka ta bez powodu skrzywdziła go i obsypała ubliżającymi jego godności narodowej przezwiskami. Dr Olah, zamiast ukarać pielęgniarkę, zamknął Trenta, który nigdy w służbie wojskowej nie był karany, do aresztu na pięć dni, a po odbyciu tej kary kazał temu człowiekowi, ciężko schorowanemu, udać się natychmiast do kadry.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy J. Eksc. p. ministrowi znane są tego rodzaju wypadki? Czy gotów jest poczynić zarządzenia, aby oświadczenie jego, odnośnie do przenoszenia rannych żołnierzy do szpitali w ich krajach rodzinnych, były przez władze szpitalne wojskowe należycie respektowane.

Myjak i 20 posłów ludowych."

O zwrot ubrań żołnierzy.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie **Jachowicz, Dyło, Lewicki i tow.** następującą interpelacyę do J. Eksc. p. ministra obrony krajowej:

„Już w poprzedniej sesyi parlamentarnej zgłoszono do ministra obrony krajowej interpelacyę w niesłychanie dla ludności ważnej sprawie zwrotu ubrań żołnierskich. Wiadomo, że zarówno po mobilizacyi, jak po przeglądach wojskowych, które się normalnie odbywały dwa razy do roku, nakazywano asenterowanym przynieść ze sobą możliwie najlepsze ubrania i bieliznę. **Setki tysięcy żołnierzy polskich**, którzy na wezwanie mobilizacyjne stawili się do szeregów, setki tysięcy żołnierzy potem asenterowanych, **złożyły ubrania w magazynach wojskowych**. Dziesiątki tysięcy tych żołnierzy padło, dziesiątki tysięcy wróciło inwalidami. **Ani rodzinom poległych, ani inwalidom nie zwrócono ubrań cywilnych przy wypuszczeniu ich z wojska, aczkolwiek te ubrania stanowią prywatną własność rodzin poległych żołnierzy i inwalidów. Do dziś dnia ubrań tych się nie zwraca.** Władze wojskowe nie chcą nawet słyszeć o zwrocie ubrań, które dzisiaj przedstawiają pięćdziesięciokrotnie wyższą wartość, niż przedstawiały przed trzema lub dwoma laty. Dzisiaj, gdy materyi na ubrania brak, gdy ceny tych materyi dochodzą do potwornych rozmiarów, **ubrania te przedstawiają dla rodzin żołnierzy poległych i dla inwalidów nieocenioną wprost wartość.** Jeśli rząd zakłada specyalną instytucyę, mającą na celu dostarczanie ludności ubrań, to w pierwszym rzędzie powinien rodzinom żołnierzy, którzy polegli i inwalidom zwrócić ich własne ubrania. **Chodzi tu nie o byle co, ale o kilka set tysięcy ubrań,** których zwrot ludności galicyjskiej powinien nastąpić jak najprędzej.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy J. Eksc. p. ministrowi znane są te wypadki? Co zamierza uczynić, aby rodzinom żołnierzy poległych i inwalidom w Galicyi jak najszybciej zwrócono ubrania?

Jachowicz, Dyło, Lewicki i tow".

O wypuszczenie z wojska zwolnionych rolników.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 23 stycznia b. r. wnieśli posłowie **Smiłowski, Witos, Ruebenbauer, Bojko, Sredniawski, Siwula** następującą interpelacyę do p. prezydenta ministrów:

„Na podstawie ustawy wojskowej mają powiatowe władze polityczne, t. j. starostwa, opiniować wszelkie podania, wnoszone do wyższych instancyj w sprawach wojskowych. Starostwa fungują tu jako instytucye, znające dokładnie stosunki miejscowe, a temsamem najzupełniej wiarygodne. Przy wnoszeniu podań o zwolnienie rolników **opinie wydają starostwa** i to po najskrupulatniejszych badaniach. Na skutek opiniowania starostwa i namiestnictwa, ministerstwo obrony krajowej, o ile pozostawienie pospolitaka na gospodarstwie władze pierwszej i drugiej instancyi uznają za wskazane, udzielają pospolitakom zwolnienia, a to w interesie gospodarstwa krajowego i państwowego, mającego podczas wojny tak doniosłe znaczenie. Mimo to faktem jest, że **rolnicy z Galicyi, którzy przez ministerstwo obrony krajowej otrzymali zwolnienie od służby dla celów rolniczych dlatego, by ich gospodarstwa nie upadły, nie są puszczeni do domów, bo c. k. komendy, którym podlegają, nie chcą ich zwolnić i odesłać do domu.** Postępowanie poszczególnych komend w tym kierunku jest wręcz bezprawne i narusza zasady państwowego porządku, bo niweczy rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. prezydentowi ministrów znany jest ten stan rzeczy? Czy byłby skłonnym wydać najspieszniej zarządzenie, aby **żołnierze zwolnieni przez ministerstwo obrony krajowej dla celów rolniczych, byli przez władze wojskowe natychmiast puszczeni do domów.**

Smiłowski i 20 posłów ludowych."

O mydło dla wsi.

Od szeregu miesięcy mamy już na wsi kartki na mydło i proszek mydlany, lecz mydła na kartki nikt u nas nie kupuje, ani też nie sprzedaje. Idzie tu jeszcze gorzej, niż szło z początku z cukrem. Dużo miesięcy upłynęło w niektórych wsiach, zanim zarząd gminny przeprowadził akcyę sprowadzenia cukru do gminy i roz-

działu według cen maksymalnych. Dużo miesięcy musiały niektóre gminy czekać na cukier, ale się doczekały, również doczekały się i nafty, choć w znikomych ilościach. Teraz kolej na mydło, bo kartki od dawna są po gminach, w mieście jest mydło, ale nikt nie sprzedaje za kartkami po cenach maksymalnych. Naczelnicy gmin powinni ciągle żądać w starostwie mydła, a gdy tak będą się naprzykrzać z pół roku, może co dostaną. Która pierwsza gmina zacznie sprowadzać mydło i rozdzieli je po cenach maksymalnych, niech da znać o tem za pośrednictwem „Piasta", innym na przykład. *Franciszek Piątkowski.*

Mowa posła Tetmajera

o sprawie polskiej,

wygłoszona w parlamencie wiedeńskim dnia 23 stycznia 1918 r.

We środę 23 z. m. wygłosił poseł Tetmajer imieniem Klubu ludowego wielką mowę w parlamencie, którą przytaczamy w skróceniu wedle brzmienia, podanego przez c. k. Biuro korespondencyjne.

Poseł Tetmajer zaczął mówić po polsku, poczem w języku niemieckim stwierdził, że od początku wojny można zauważyć **nieustanne usiłowania, by nie dopuścić do tego, żeby sprawa polska stała się sprawą międzynarodową.** Polskę kongresową uznano za samodzielną po to, aby stworzyć pozór, że zadowolono postulaty wyswobodzonego narodu i aby równocześnie zapewnić sobie na wieczność posiadanie innych polskich krajów.

28 maja z. r. reprezentanci polscy w Galicyi uchwalili jednomyślnie **jedyny prawdziwy program narodowy,** program, poparty przez opinię całego neutralnego świata.

Polacy są w sytuacyi o wiele gorszej, niż ich bracia Czesi, którzy są zjednoczeni pod jednem berłem i przynajmniej teoretycznie nikt nie zaprzecza im prawa państwowego. Anormalne położenie Polaków polega na tem, że przez podział Polski stworzono nie jedną, lecz trzy irredenty. W żywem ciele narodu stworzono stosunek godny potępienia, polegający na tem, że ile razy między mocarstwami podziałowemi nastanie naprężenie wojenne, to **przed Polakami staje przymus bratobójstwa.**

Minister spraw zagranicznych w swojem expose mówił o „**Królestwie Polskiem**". Wyrażenie to musi być wyjaśnione. Polacy **nie mogą pozwolić na to,** aby przez nadużywanie pięknie brzmiących słów pozbawiano ich możności urzeczywistnienia swoich interesów życiowych. Uważają oni wprawdzie akt z **5-go listopada** za pierwszy krok na drodze do rozwiązania sprawy polskiej, ale jest on tylko półkrokiem, dopóki prawo samostanowienia nie będzie rozszerzone na cały polski naród. (Żywe oklaski i brawa na ławach polskich).

Polska, zbudowana na podstawie aktu z 5-go listopada, równa państewku, stworzonemu na kongresie wiedeńskim, byłaby pozbawiona możności gospodarczego rozwoju, niezdolna do życia, pozbawiona oddechu, gdyż nie miałaby dostępu do morza. W tym wypadku **byłaby Polska znowu ogniskiem nieustannych fermentów i stałaby się niebezpieczeństwem dla pokoju.**

W świadomości nietylko świata europejskiego, lecz wogóle całego świata cywilizowanego wzmacnia się codziennie przekonanie, że **Europa tylko wtedy będzie miała rzeczywisty pokój i uporządkowane polityczne stosunki, jeżeli sprawa polska zostanie rozwiązana gruntownie, w całej rozciągłości, bez zwykłych dwuznaczności** (Żywe oklaski na ławach polskich).

Czyż ktokolwiek, kto zasługuje na miano Polaka może sobie wyobrazić, żeby **prastare miasto polskie Kraków, było wykluczone z organizmu państwa polskiego.** Tak samo też **nie można sobie wyobrazić Polski, istniejącej tylko na pewnym odcinku obszarów nadwiślańskich.** Polska bowiem do swego życia potrzebuje całego obszaru Wisły, który jest polskim nietylko etnograficznie, lecz stał się polskim także przez ofiary, poniesione przez cały szereg stuleci.

Mowca zwraca się przeciw twierdzeniu pruskiego ministra spraw wewnętrznych, że Poznańskie jest krajem niemieckim i podkreśla czysto polski charakter tego kraju. **Nie można sobie wyobrazić Polski bez kolebki polskiego narodu i polskiego państwa.**

Polska sprawa staje się podczas wojny coraz ważniejszą, coraz bardziej uwydatnia się jej charakter wymagający Polski, jako niezbędnego czynnika równowagi i pokoju.

5-go listopada 1916 r. zdawało się, że sprawa polska jest rozwiązana na wieczne czasy, lecz dziś jest ona znowu otwartą. Pomysł stworzenia niemieckiej Europy środkowej jest wygodną formą rozwiązania tej sprawy, ale to rozwiązanie jest dla Polski bardzo niebezpieczne. Pomysłowi niemieckiej, feudalnej, reakcyjnej środkowej Europy, należy przeciwstawić wzniosłą, dziejową misyę narodów, które mieszkają między Bałtykiem a Adryatykiem. Mają one rozwiązać wielkie zadanie **zorganizowania wielkiego związku niezawisłych państw,** pomagania uciemiężonym narodom i łączenia ich rozkawałkowanych obszarów. Do tego potrzeba jednakże wzajemnego zaufania tych narodów. Niestety, dotychczasowe systemy rządowe przyczyniły się do zniszczenia tego zaufania i tej idei. W tym względzie było też zadaniem rządu przywiązać ludność Galicyi do państwa. Ale od czasów józefińskich Galicya służy za teren eksperymentalny, ilekroć chodzi o to, aby cierpliwość ludności używać do przeróżnych celów państwowych, finansowych i gospodarczych.

Polska dowiodła, że jest dojrzałą do samodzielnego życia. Teraźniejsze, tak często ubolewania godne stosunki do narodów bratnich, są niczem innem, jak następstwem systemu rządowego „divide et impera, tertii gaudentes!" (Dziel i rządź, a trzeci się cieszą). — Ale w dniu zmartwychwstania wstąpimy znów w szereg państw europejskich, uzbrojeni w dawną zasadę tolerancyi i w jak najszerzej pojmowaną zasadę prawa samostanowienia narodów, wierni hasłu: „za naszą i waszą wolność" (żywe oklaski i brawa na prawicy).

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Strejki, które przez kilka dni trwały w zachodnich krajach austryackich, mile zresztą widziane przez rząd, już się skończyły. Nie strejkowali tylko robotnicy czescy, którzy oświadczyli wręcz, że urzędowo strejkować nie chcą. — W parlamencie stosunki są naprężone. Rząd właściwie nie rozporządza żadną większością zdecydowaną, chciałby się przymilić stronnictwom słowiańskim, a równocześnie Niemcom, którzy nietylko nie chcą uznać tego, że są w państwie mniejszością, ale pod wpływem Berlina roszczą sobie pretensye do coraz większych wpływów i władzy w państwie. Na razie rząd lawiruje. — Na Węgrzech rozbił się gabinet o reformę wyborczą i sprawę narodowej armii węgierskiej. Na czele gabinetu stanął znowu dr Wekerle.

Z Niemiec. Największą senzacyą jest rozpoczęcie w Berlinie i we wszystkich większych, przemysłowych środowiskach Niemiec politycznego **bezrobocia**. W samym Berlinie strejkowało we środę 400.000 robotników. W innych miastach, nawet w państwowych zakładach floty wojennej, również setki tysięcy. Naczelny organ socyalistów niemieckich w artykule o tym, jak go nazywa, **„powszechnym" strejku** w Niemczech, zwraca się do robotników w Anglii i Francyi i wzywa ich, by taksamo zamanifestowali swoje dążenie do pokoju, jak je zamanifestowali robotnicy w Austro-Węgrzech i w Niemczech. Ze słów tych odnosi się wrażenie, że socyaliści, którzy w Austryi i w Niemczech stoją od początku wojny na żołdzie rządowym, organizują te strejki dlatego, aby podziałać na robotników w państwach koalicyjnych w tym kierunku, by oni również zaczęli strejkować i by w ten sposób szybciej się koalicya musiała decydować na zawarcie pokoju. Te bezrobocia, jak w Austryi tak w Niemczech, nie mają zgoła cech rewolucyjnych, odbywają się w ramach do pewnego stopnia burżuazyjnych, wybuchają niezbyt niespodzianie i kończą się wtedy, kiedy ich charakter zaczyna blaknąć. W Berlinie utworzyły się rady robotnicze na wzór rosyjski, zostały jednak rozwiązane. Na temat pokoju opinia publiczna w Niemczech jest zupełnie podzielona. Ogromna część najwpływowszych ludzi nie chce słyszeć o żadnym pokoju, ale dąży wprost do zawładnięcia całym światem. Partya ojczyzna prowadzi dziś jeszcze agitacyę za tem, by nie prowadzić układów pokojowych, bo n. p. z Belgii i z Francyi północnej Niemcy nie mogą nigdy ustąpić, a to, że te kraje zajęli, jest najlepszym dowodem, iż po ich stronie stoi Bóg, który w ten sposób na Belgię i Francyę rzucił swoje przekleństwo. Te argumenty dowodzą najlepiej, że w Niemczech poza generałami mają dziś największy głos ludzie, stanowczo chorzy umysłowo.

Z Rosyi. Jak zaznaczaliśmy już w poprzednim numerze, rządy bolszewickie, jeszcze okropniejsze, niż rządy carskie, doprowadziły do tego, że wszystko, co uczciwe w Rosyi, zaczyna się łączyć przeciwko bolszewikom. To, że bolszewicy rozpędzili konstytuantę, otworzyło oczy nawet zbliżonym do nich socyalistom radykalnym. — Ukraina, Kaukaz, zwróciły się wprost przeciw bolszewikom, których władza, w chwili, gdy to piszemy, wisi na włosku. **Armia polska, stojąca w Rosyi pod komendą generała Dowbur-Muśnickiego, wystąpiła również przeciw bolszewikom. — Raz po raz tworzą się w Rosyi** nowe republiki. Finlandya jest już właściwie zupełnie niezawisła. Poza jednym Petersburgiem, gdzie bolszewicy mają oddanych sobie żołnierzy, przeważnie dawnych uciekinierów z frontu, którzy dziś robią władców w stolicy, bolszewicy są wszędzie znienawidzeni za tę anarchię, jaką do państwa wprowadzili, za to, że podcięli całe życie w Rosyi. **Rządy tych żydów zbliżają się już stanowczo ku końcowi. W Moskwie wysadzono w powietrze gmach, w którym obradował rząd bolszewicki.** Większa część obradujących zginęła.

Z Francyi. W Paryżu odbywał się w ubiegłym tygodniu zjazd przedstawicieli państw koalicyi. Przedmiotem obrad były niewątpliwie między innemi sprawy pokoju, choć z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że na froncie francuskim przygotowują się zaciekłe nowe walki, że więc radzono zapewne i nad niemi.

Z parlamentu.

Parlament obradował w dalszym ciągu nad oświadczeniem prezydenta ministrów, które było, jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, poprostu wypowiedzeniem wojny Czechom. Z polskich posłów zabrał we środę głos poseł Götz, który poruszył sprawę Litwy, żądając, by prawo samostanowienia przyznać całej Litwie, wystąpił przeciw ukraińskim uroszczeniom do Wołynia, który nigdy do Ukrainy nie należał i domagał się dopuszczenia Polaków do układów pokojowych w Brześciu. Podniósł, że Polacy zażądali 16 sierpnia 1916 zjednoczenia państwa polskiego z Galicyą i powołania na tron cesarza austryackiego. Zaprotestował **przeciwko okrawaniu Królestwa Polskiego** i zakończył przemówienie wyrażeniem ufności, że hr. Czernin dążyć będzie do stworzenia potężnego państwa polskiego z dostępem do morza, którego stworzenie leży w interesie państw centralnych. Po nim zabrał głos poseł Tetmajer, którego mowę podajemy osobno.

Następnie parlament zebrał się we wtorek 29 stycznia. Na wstępie czeski poseł Stanek postawił wniosek, że Izba nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi prezydenta ministrów co do skonfiskowania uchwały czeskich posłów z dnia 6 stycznia z tego powodu, że z zasady nie pochwala tłumienia objawów woli którego-kolwiek z narodów.

Prezydent ministrów oświadczył na to, że zarządził zniesienie konfiskaty tej rezolucyi, aby opinia publiczna mogła sama o niej wydać sąd. Podczas głosowania nad tym wnioskiem przyszło do bardzo dużego napięcia. Koło polskie postanowiło wstrzymać się od głosowania nad tym wnioskiem. Ponieważ jednak Abrahamowicz oświadczał głośno, że będzie głosował przeciw wnioskowi pomimo uchwały komisyi parlamentarnej, posłowie ludowi Jachowicz, Dyło, Lewicki, Madej, Rusin i Kubik usiedli w ławach Koła i oświadczyli, że będą głosować za wnioskiem Stanka. Groziło to rozbiciem uświęconej w Kole i może już dobrze przestarzałej zasady „solidarności", wobec czego prezydyum Koła zaproponowało prezydentowi Izby, by na pół godziny odroczył głosowanie Izby nad wnioskiem. Konserwatyści domagali się, aby przyznać Kołu swobodę głosowania. Na to się nie zgodzono; w rezultacie od głosowania wstrzymało się całe Koło polskie,

tylko poseł Kubik pozostał na sali i głosował razem z Czechami. Wstrzymali się też od głosowania niemieccy socyaliści i Rusini. Podczas narad nad głosowaniem członkowie rządu zdradzali wielkie zaniepokojenie. Widać było, że gdyby wniosek Stanека został był uchwalony, to gabinet byłby się podał do dymisyi. W imiennem głosowaniu **wniosek Staneka odrzucono** 155 przeciw 105 głosom.

Następnie minister skarbu przedłożył **projekt nowych kredytów. Rząd domaga się nowych miliardów,** uzasadniając to tem, że **na samą opłatę procentów z dotychczasowych pożyczek wojennych potrzeba 1.782 miliony koron rocznie,** czyli blisko dwa miliardy.

Na tem posiedzeniu wniósł poseł **Kubik** interpelacyę, w której zapytuje rząd, czy skłonny jest poczynić przygotowania, **aby wywłaszczyć wszystkie dobra biskupów, zakonów męskich i żeńskich, stowarzyszeń religijnych i plebanij,** a na uzyskanych stąd ziemiach umieścić 10.000 ludzi, którzy wskutek wojny stali się niezdolnymi do pracy. Interpelacyę uzasadnił tem, że dobra tak zwane kościelne są gospodarowane w sposób okropny. Ziemia jest przeważnie dzierżawiona więc widocznie właścicielom niepotrzebna.

Wojna i wieści o pokoju.

Myśl pokojowa góruje dzisiaj ponad wszystkiem innem. Właściwie nie można już dzisiaj mówić o wojnie, ale o pokoju. Sprawa pokoju jest przedmiotem coraz częstszej wymiany zdań pomiędzy kierującymi dyplomatami, stanowi przedmiot rozpraw w prasie wszystkich narodów, ostatnio zaś wywołała

poruszenie się mas robotniczych

nawet w państwach centralnych. Dwa tygodnie temu mieliśmy wielkie bezrobocie w Austryi, trwające kilka dni, w ubiegłym tygodniu rozpoczęło się **bezrobocie w Berlinie** i w chwili, gdy to piszemy, rozszerza się. Nie są to bezrobocia, wywołane chęcią polepszenia zarobków, nie wywołane nawet coraz przykrzejszymi stosunkami żywnościowymi; przeciwnie, **masom chodzi tylko o pokój** i to o pokój **na podstawie porozumienia,** bez żadnych pogwałceń, bez zaborów i bez odszkodowań. Bardzo wyraźnie skierowują się te bezrobocia przeciwko polityce junkrów pruskich, którzy dążą do tak zwanego „pokoju Hindenburga", zasadzającego się na grabieży ziem okupowanych, drwiącego z wszelkich praw narodów i zasad sprawiedliwości i wolności. Samo to, że nawet w tych tak dobrze wewnętrznie zorganizowanych państwach i rządy i szerokie masy ludności muszą coraz jaskrawiej przeciwstawiać się dążeniom zaborców, świadczy, że **w Niemczech do dziś dnia rządzi właściwie szabla i militaryzm** i że jeszcze dużo wody upłynie, zanim z pruskimi junkrami będzie można mówić na rozum, zanim się oni wyrzekną swoich zaborczych zamiarów, które, zaiste, nie przynoszą chluby ani niemieckiemu narodowi, ani kulturze wieku, w którym żyjemy.

Tydzień ubiegły przyniósł w dyskusyi pokojowej dwa bardzo ważne oświadczenia. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej wygłosił hr. **Czernin wielką mowę, która może stanowić nowy etap** w drodze do osiągnięcia pokoju, w tymsamym zaś dniu wygłosił w parlamencie niemieckim wielką mowę tamtejszy kanclerz, mowę, która się znacznie różni od mowy hr. Czernina, ma z nią jednak jedną wspólną podstawę obie te mowy stanowią bowiem

odpowiedź na program pokoju światowego

ogłoszony, miesiąc temu, przez Wilsona.

Hr. **Czernin** stwierdził na wstępie, że dąży do pokoju bez zaborów i bez odszkodowań. Następnie zaznaczył, że **rokowania z przedstawicielami Ukrainy doszły już bardzo daleko,** aczkolwiek w ostatnich dniach zaszły trudności, gdyż społeczeństwo ukraińskie podzieliło się na dwa zwalczające się **obozy** i bolszewicy, mający swoją siedzibę **w Charkowie,** nie uznają ani generalnej Rady ukraińskiej **w Kijowie** za przedstawicielstwo narodu ukraińskiego, **ani nie uznają** delegatów tej Rady, prowadzących układy pokojowe, nie uznają też żadnych układów, przez tych delegatów zawartych. W każdym razie układy dalsze toczyć się będą na tej zasadzie, **że dawne granice między Austro-Węgrami a dawną Rosyą obowiązywać będą także po wojnie,** czyli że wschodnia Galicya i Bukowina pozostać muszą w składzie monarchii habsburskiej. **Co do Polski,** oświadczył hr. Czernin, **że ludność Królestwa ma sobie wybrać swój własny los bez żadnych zewnętrznych wpływów.** Przedstawiciele rządu polskiego **nie mogą** brać udziału w układach pokojowych **w Brześciu,** co rząd austro-węgierski chętnieby **widział, gdyż** przeszkoda wyszła ze strony przedstawicieli **Rosyi,** której delegaci nie uznają dzisiejszego rządu polskiego za uprawniony do przemawiania imieniem swego kraju. Zaznaczył dalej, hr. Czernin, że odnośnie do prawa stanowienia o sobie narodów, to inaczej to prawo tłómaczą Niemcy, a inaczej Rosyanie. **Niemcy nie dążą do gwałtownych zaborów ziem, które dawniej należały do Rosyi,** ale stoją na uzasadnionem, wedle zdania hr. Czernina, stanowisku że narody, okupowane przez Niemców, ujawniły już swoją wolę i wykonały prawo stanowienia o sobie tak w Polsce, jak na Litwie, jak i w Kurlandyi. Delegaci rosyjscy oświadczają wręcz, że nie można uważać za wolę narodu opinii mianowanych przez rządy okupacyjne ludzi, którzy żadną miarą nie mogą być uważani za rzeczywistych przedstawicieli narodu. Druga **różnica zdań między Rosyą a Niemcami** dotyczy sprawy opróżnienia okupowanych krajów z wojsk niemieckich. Rosyanie domagają się, **by Niemcy naprzód opuścili okupowane kraje,** a ludność tych krajów potem dopiero za pomocą powszechnego głosowania wypowie swoją wolę. Niemcy zaś powiadają, że okupowanych ziem nie opuszczą, bo muszą czuwać nad porządkiem w nich i że ludność tych krajów i tak się może **swobodnie** wypowiedzieć co do swoich przyszłych losów.

Najważniejszą część mowy hr. Czernina stanowi jego oświadczenie, będące odpowiedzią na program pokojowy Wilsona. Hr. Czernin oświadczył wprost, że między propozycyami Wilsona a swoim poglądem na pokój światowy widzi znaczne zbliżenie, że niektóre punkty wilsonowskiego programu są tego rodzaju, iż Austro-Węgry z wielką radością na nie się godzą. Zaznaczył jednak, że jeśli chodzi o Niemcy i Turcyę, to Austro-Węgry bronić ich będą do ostateczności. Hr. Czernin godzi się **na usunięcie tajnej dyplomacyi, czego się domaga Wilson;** pisze się w zupełności **na wolność mórz**

na zaniechanie wojny gospodarczej w przyszłości, na ogólne rozbrojenie, czyli na wszystkie pierwsze cztery punkty programu Wilsona. Co do przywrócenia samodzielności Serbii, Rumunii i Czarnogóry, jakoteż co do żądań Wilsona, odnoszących się do Włoch, to hr. Czernin na projekty Wilsona się nie godzi; wzywa jednak Wilsona, aby użył swego wpływu na to, by **koalicya wyjawiła warunki, pod którymi gotowa jest wdać się w układy pokojowe**. Co do

propozycyi Wilsona, odnoszącej się do Polski,

oświadczył hr. Czernin, **że jest zwolennikiem tej propozycyi**, czyli jest **za utworzeniem**, jak się wyraził Wilson, „**niezawisłego państwa polskiego, któreby musiało obejmować obszary, zamieszkane niewątpliwie przez narodowości polskie**". (Trzeba te słowa Wilsona rozumieć w ten sposób, że powstać ma Polska zjednoczona, złożona ze wszystkich ziem i narodów, które wchodziły w skład państwa polskiego przed pierwszym rozbiorem Polski. — Przyp. Red.). Wobec tego, że w zasadniczych punktach niema między programem Wilsona a programem Austro-Węgier żadnych prawie różnic, oświadczył hr. Czernin, że byłoby może rzeczą pożądaną,

aby Stany Zjednoczone podjęły się pośrednictwa pokojowego.

W zakończeniu swojej mowy oświadczył hr. Czernin, że dąży do jak najszybszego zawarcia pokoju przedewszystkiem z temi republikami rosyjskiemi, które posiadają pewne ilości środków żywności na wywóz, chodzi mu bowiem o to, by przez dowiezienie zboża, n. p. z Ukrainy, pomódz ludności monarchii. Z północnej Rosyi nic się wywieźć nie da prócz bolszewickiej anarchii, która dla hr. Czernina jest niepożądana. Po tem oświadczeniu zażądał hr. Czernin wotum zaufania od delegacyi.

W tymsamym dniu, jak wspomnieliśmy, wygłosił w parlamencie kanclerz niemiecki odpowiedź Niemiec na propozycye pokojowe Wilsona. Zaznaczył na wstępie, że rokowania w Brześciu doprowadzą do pokoju z Rosyą, a przedewszystkiem z Ukrainą. Następnie podniósł, że godzi się na pierwsze cztery punkty programu Wilsona, mianowicie na usunięcie tajnej dyplomacyi, zapewnienie wolności mórz, zaniechanie po wojnie wojny gospodarczej i ograniczenie zbrojeń, nad czem jednak należałoby jeszcze podyskutować. Co do kolonii, i co do opróżnienia okupowanych ziem, należących dawniej do Rosyi, kanclerz Niemiec nie godzi się z Wilsonem. Co do Belgii, oświadczył, że Niemcy nigdy nie miały zamiaru przyłączenia Belgii przemocą do Niemiec, ale dopóki koalicya nie zgodzi się na zasadę, że

granice Austro-Węgier i Niemiec z przed wojny muszą pozostać nienaruszone,

dopóty Niemcy nie mogą dyskutować nad sprawą Belgii. Co do opróżnienia zajętych części Francyi, oświadczył, że Niemcy nie dążą do przyłączenia tych ziem przemocą do Niemiec, ale nigdy **nie dadzą sobie odebrać Alzacyi i Lotaryngii**. Odnośnie do punktów programu Wilsona, dotyczących Serbii, Rumunii, Czarnogóry i Włoch, to Niemcy będą najstanowczej bronić interesów Austro-Węgier, tak samo, jak bronić będą zawsze Turcyi. — W sprawie polskiej zajął kanclerz niemiecki zgoła inne stanowisko, niż hr. Czernin. Oświadczył on, **że nie koalicya, tylko Niemcy i Austro-Węgry uwolniły Królestwo Polskie z pod jarzma carskiego**, że więc państwom tym należy pozostawić pogodzenie się w sprawie przyszłego ukształtowania tego kraju. (Kanclerz Niemiec uważa za Polskę, tak samo, jak hakatyści, tylko Królestwo Polskie, stanowiące połowę Polski etnograficznej. Przypisek Redakcyi).

Różnica między jednem a drugiem oświadczeniem przedstawicieli sprzymierzonych mocarstw jest znaczna, przedewszystkiem w punkcie dla nas najważniejszym, to jest odnoszącym się do sprawy polskiej. Kanclerz Niemiec mówił butnie, sprawę polską chciał przedstawić jako sprawę, obchodzącą tylko mocarstwa rozbiorcze, podczas gdy hr. Czernin uznał ją za sprawę międzynarodową. Hr. Czernin zwrócił się z apelem do Ameryki, czego kanclerz Niemiec nie uczynił.

W państwach koalicyi prasa przyjęła te mowy hr. Czernina i kanclerza Niemiec, Hertlinga, nietylko nieżyczliwie, ale wprost z nienawiścią. Prasa angielska i francuska oświadcza wręcz, że mowy te dowodzą, iż w Niemczech rządzi tylko szabla i że Berlin dlatego zgodził się na bardzo pokojowy ton mowy hr. Czernina, by zwieść koalicyę, ściągnąć ją do wspólnego stołu przy układach pokojowych i dopiero przy tym stole poróżnić ją między sobą. Słychać, że w tych dniach zabrać ma głos w odpowiedzi na te mowy prezydent Ameryki, Wilson. Od ujęcia przezeń tej sprawy zależeć będzie w znacznej mierze dalsza dyskusya pokojowa. Niepodobna przytem nie wspomnieć o fakcie, że Amerykanie powynajmowali we Francyi w miastach, w których mają swoje załogi, lokale i place na sześć lat. Znaczyłoby to, że liczą się oni jeszcze z bardzo długą wojną.

Ostatnie przewroty w Rosyi, doprowadziły, jak się zdaje, **bolszewików do upadku**. Z mętnych doniesień telegraficznych, jakie nadchodzą z Rosyi, można wywnioskować to, że **rząd bolszewicki upada** i że nie jest bardzo prawdopodobne, czy do Brześcia Litewskiego przyjadą jeszcze bolszewiccy delegaci pokojowi. — Może to znowu rokowania pokojowe przewlec, choć z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że jakikolwiek będzie rząd w Rosyi, to każdy musi się starać o najszybszy pokój, bo Rosya do dalszego prowadzenia wojny jest **absolutnie niezdolna**.

Na frontach bojowych

nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych wypadków. Krwawe walki toczą się w dalszym ciągu tylko we Włoszech i we Francyi.

Włosi, a raczej Francuzi i Anglicy, znajdujący się na froncie włoskim, rozpoczęli we wtorek **nową ofenzywę koło Assiago**. Pierwszy dzień przyniósł im nawet pewne sukcesy. Walki toczą się z niezwykłą zaciętością dalej.

Ważne dla koszykarzy w Krakowskiem.

W niedzielę dnia 3 lutego odbędzie się **w Liszkach w domu gminnym o godz. 12 w południe** wielkie **zebranie koszykarzy** dla zawiązania Związku spółek. Przybędą na nie: poseł **Tetmajer** i dr **Bardel**, oraz przedstawiciel Centrali dla odbudowy, pułk. **Roja**. Koszykarze z okolic Krakowa — **stawcie się jak najliczniej!**

Z powiatów i gmin.

Z Mielca. Przy aptece w Mielcu stoi mały kram: — Pełno w nim wszystkiego, widziałem to sam. — Panie tam ochotnie towary sprzedają. — A z czystego zysku dom sierót stawiają. Przez to mówią Panie dla biednych usłużne. Że lepiej pracować, niż zbierać jałmużnę. — Oprócz tej zasady jeszcze radę dam: — Nie kupuj u obcych, gdy masz własny kram.

Swoszowice, w Podgórskiem. W naszej wsi skarżą się ludzie na krzywdzenie ze strony wójta, który rekwizycye przeprowadza w sposób, stanowczo nie liczący z obywatelskiem stanowiskiem wójta. Najuboższym ludziom zabiera się poprostu wszystko, podczas gdy proteguje się bogatszych, pozostających z wójtem w dobrych stosunkach. Zwracamy na to uwagę p. staroście podgórskiemu. *Czytelnik.*

Przyborów, w Brzeskiem. Dziwne pojęcia mają niektórzy ludzie o cudzej własności. Traktują ją oni na sposób bolszewicki. Nie wiem, jak kto, ale ja z niecierpliwością oczekuję nadejścia „Piasta". W niedzielę dnia 13 z. m. nie otrzymałem go, podczas gdy inni prenumeratorzy dostali. Byłem, jakby struty, wreszcie poszedłem do składnicy pocztowej i pytam zawiadowcy, p. Kłuska, co się stało z moim „Piastem". Ale on nic mi nie odpowiedział, może dlatego, że nie wiedział, bo trudni się wyszynkiem. Ja jednak nie ustępowałem i żądałem wydania „Piasta". Nareszcie żona p. Kłuska, wyciągnęła go porozcinanego już z pod pierzyny. P. Kłusek jest człowiekiem zamożnym i mógłby zaprenumerować sobie nietylko „Piasta", ale i inne pisma, bo go na to stać. On jednak woli się posługiwać obcą własnością. Postępowanie to jest wręcz obrzydliwe, bo zawiadowca składnicy, jako pełniący obowiązek publiczny, jest obowiązany każdą przesyłkę wydać adresatowi. Może ta notatka poskutkuje i oduczy go bolszewickich metod. *A. F.*

Wola Batorska, w Bocheńskiem. Muszę się poskarżyć na postępowanie urzędników w naszym urzędzie podatkowym. Przedewszystkiem zmuszają oni ludzi do asekurowania żołnierzy, chociaż ludzie ci tłómaczą im, że do asekurowania zmuszani są już sami żołnierze i że płacenie podwójnej asekuracyi nie ma celu. Spotkało tosamo i mnie. Wypłatę zasiłków uważają pp. urzędnicy za łaskę ze swej strony, robioną tak, jak gdyby to były pieniądze ich, a nie rządowe. Byłoby niesłychanie pożądanem, by władze skarbowe zajęły się postępowaniem swych podwładnych, bo ludzie są już dziś tak maltretowani, że należałoby im oszczędzić szykan i maltretowań ze strony urzędników, którzy są powołani w każdym razie nie do tego, by się ludności dawali we znaki, ale by jej bronili. *Teresa Urych.*

Wola Mełnowska k. Krakowca. (Galicya wschodnia.) Odzywamy się do posłów ludowych ze sprawą, która stanowi dla nas, w Galicyi wschodniej, wielką troskę. Rozeszły się u nas pogłoski, że obszary polskie tutejsze mają być połączone z gminami ruskiemi. Nie wiemy, co w tem jest prawdy, ale zaniepokoiło nas to ogromnie, bo wtedy własność polska przechodziłaby musiała straszne czasy. Pokazało się już teraz n. p. przy rekwizycyi ziemniaków, że Polakom rekwirowano cztery razy więcej, niż Rusinom. Pokazało się, że na forszpany urzędy gminne ruskie wysyłają specyalnie Polaków, ale jak do gminy przyjdzie sól, nafta albo cukier, to pierwsi są Rusini, a o Polakach się nie pamięta. Pod rządem ruskim musieliby Polacy tutejsi poprostu wyginąć. Przedsmak tego mamy już dzisiaj. Prosimy pp. posłów ludowych, by o nas nie zapominali, bo przecież to, co mamy na wschodzie, stanowi ogólny, narodowy majątek. W imieniu sąsiadów *Piotr Mierzwa.*

Co powoduje brak tłuszczów w Krakowie.

O wolny handel trzodą.

Mielec, w styczniu.

Odnośnie do artykułu „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" z dnia 14 stycznia b. r., p. t.: „Głosy publiczne", jako członek komisyi gospodarczej w Mielcu, na podstawie naocznych doświadczeń w miejscu i znajomości stosunków aprowizacyjnych w Krakowie i zachodnich powiatach kraju, stwierdzić muszę fakt, że anormalne zaopatrywanie Krakowa i zachodnich powiatów w mięso, a zwłaszcza tłuszcze i niesłychane podrożenie tychże, powoduje **nie polityka prowiantowa i zapotrzebowanie armii,** jak twierdzi ów artykuł. W powiatach tych, podobnie, jak wszędzie, na zwykłym rynku panuje dla zwyczajnych śmiertelników brak tłuszczów (o czem świadczy fakt, że n. p. starostwo w Mielcu, chcąc na święta obdzielić biedniejszą ludność mięsem i tłuszczami, zażądało na ten cel od masarzy kilkaset klg. słoniny, tej ilości jednak nie było i odbyte rewizye nie wykazały dodatniego rezultatu), a jednak żywego towaru nie brak, bo wieśniacy najchętniej i skutecznie chronią zapasy zboża przed rekwizycyą w żołądkach swej trzody — masarze zaś w samym Mielcu bili po 100—300 sztuk tygodniowo. Przyjąwszy, że w innych miasteczkach i po wsiach powiatu bili drugie tyle, to w powiecie szło miesięcznie na rzeź do 2.500 świń, czyli przeszło pięć razy więcej, niż powiat zużywa zwyczajnie. — Obecnie zaś z trudnością tylko za wysoką cenę dostanie się u masarza słoninę, bo się skarżą, że im centrala mało lub wcale nie przydzieliła towaru żywego.

Natomiast, jak od kilku miesięcy, tak i po świętach zaraz, zjawili się w Mielcu uprawnieni do zakupu agenci i mimo, że starostwo słoniny dla biednych miejscowych na święta nie znalazło, wywieźli kilkanaście tysięcy klg. słoniny, a nadto, codziennie zjawia się po sto i więcej osób, przeważnie kolejarzy, z miejscowości ku Wiedniowi położonych, którzy sposobem przemytniczym **wywożą z Mielca po kilka do kilkadziesiąt klg. każdy słoniny i wędlin bezkarnie,** ogałacając miejscową ludność. Nic więc dziwnego, że powiat nie może dostarczyć żywego towaru w dostatecznej ilości na wywóz i nie zaspokaja potrzeb Krakowa i zachodnich powiatów.

To zło spowodowane zostało częścią ustanowieniem cen maksymalnych, a właściwie minimalnych — w pierwszym rzędzie zaś przez oddanie wykupu bydła i świń komisyonerom, często nie posiadającym fachowych wiadomości. — Zarządzenia te wydano rzekomo dla usunięcia wyzysku przez handlarzy zawodowych, a właściwie dla zmonopolizowania wyzysku przez centrale. Rychło jednak zrozumieli nasi wieśniacy — prawie jedyni producenci trzody — i nie długo dali się wyzyskiwać przez centralistów, a idąc za radą licznych rzesz zawodowych handlarzy, pozbawionych obecnie w ciężkich czasach codziennego zarobku, z którymi od

dziesiątek lat losy ich łączą, wyzbywają swój dobytek pokątnie zawodowym i domorosłym masarzom, a ci już to hartownie różnym przedsiębiorstwom, już też drobnostkowo i pokątnie pojedynczym osobom z dalekich okolic wysprzedają swój towar, który łatwiej wywieść, niż całe żywe sztuki.

Skutkiem więc zarządzeń c. k. Zakładu obrotu bydłem i trzodą, znikły ze zwyczajnych rynków tłuszcze i mięso dla ludności w kraju, w pokątnym handlu podniosła się ich cena w trójnasób ponad cenę produkcyi, a setki rodzin zawodowych handlarzy w środkowej Galicyi oraz masarzy w zachodnich powiatach pozostały bez chleba.

Nie pomogą tu gwałty komisyonerów na targach i ostre zarządzenia starostwa, wydane w ostatnich dniach; spowodują one jedynie zupełne zniechęcenie włościan do władz i upadek gospodarczy całych powiatów oraz rzeczywisty brak towarów, a bezwarunkowo nie przyczynią się do należytego zaopatrzenia ludności bezrolnej w mięso i tłuszcze.

Jedynym środkiem zaradczym w tym kierunku, jak niemniej gospodarczego podniesienia drobnego rolnictwa w kraju, jest otwarcie wolnego handlu bydłem i trzodą, podobnie, jak tego żądają coraz głośniej fachowcy dla obrotu zbożem.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Dla nauki i rozrywki.

„Bo Bóg, to Moc jest jedyna!"

Poszedł od żony, poszedł od matki, zostawił w domu kochane dziatki, na krwawą poszedł wojnę; innych zabrali, jemu kazali. Wesół był, chociaż inni płakali, bo myśli miał spokojne.

I poszedł z domu przed dwoma laty.

Wszyscy go witać wychodzą z chaty, gdy dziś na urlop powrócił; on wszystkich wita, o zdrowie pyta, lecz matka smutek z twarzy mu czyta, choć nie wie, czem się zasmucił. Znikł uśmiech z twarzy, choć żona gwarzy, dziatki szczebiocą wesoło; pieści go żona, pieści matula, on dziatki podjął w górę i lula, lecz błędnie patrzy wokoło. I choć się do snu ułożył wcześnie, coś mówi przez sen, zrywa się we śnie i krzyczy: „Jezus, Marya!" Coś myśli dręczy, bo wciąż tak jęczy.... On takich nocy musiał mieć więcej.... Zgryzota na sen nie sprzyja!

Matka go pyta: „Powiedzno dziecię, coś tam gdzie widział w dalekim świecie? Jak ci tam było na wojnie?" Żona go również pyta nieśmiało: „Czy ci się, Jędruś, co gdzie nie stało, że spać nie możesz spokojnie?"

On na to westchnął, wstrząsnął się cały, aż wszystkie sprzęty w izbie zadrgały i tak jął mówić powoli:

„Widziałem walki straszne obrazy, sam udział brałem w nich kilka razy, lecz nie to, nie to mię boli! — Ryły nademną ziemię armaty, targały w szmaty ciała granaty, krzyk i jęk mącił mi w głowie... To obraz zwykły... Żołnierz przywykły, by wszystkie jego czucia znikły, lecz inny obraz wam powie.

„Dostałem urlop — bardzo się cieszę i do kolei czemprędzej spieszę. Spotykam ludzi gromadkę. Patrzę: przy płocie leży na błocie matka nieżywa: twarz z bólu krzywa, a chłopczyk ssie trupa-matkę. — A ta strasznemi patrzy oczyma, jak ją córeczka za szyję trzyma, dźwiga i mówi z pieszczotą: „Wstań już, mamusiu, pójdziemy dalej, bo się będziemy wieczór iść bali, — nie leż tu, bo tu błoto!

„A na te słowa wszyscy, co stali, jedną boleścią naraz załkali, a mnie dreszcz zmroził szpik kości: Matka — nie wstała! Dzieci zabrała „Sierót Ochrona", nowo stworzona — lecz mieć nie będą miłości. Ojciec nie wróci już nigdy z wojny, bo gdzieś w mogile leży spokojny, a żonę w nędzy zostawił; i ta dziś właśnie z głodu zamarła, bo ją złość ludzka zgryzła, nie wsparła, — sieroctwo dzieci Bóg sprawił.

„Nad tym obrazem wrony i kruki, coraz ciaśniejsze staczając łuki, piekielną wszczęły gawędę, o drzew konary ostrząc swe szpony, w pierś obnażoną dziób zakrzywiony mierząc, krakały: „ja siędę!"

„Taki mi obraz spocząć nie daje, bo mi bez przerwy przed oczy staje, coby się działo z wami, gdyby, broń Boże, choć tak być może, brakło mnie, matki, brakło w komorze, gdybyście zostali sami. Bo wkrótce będzie u nas i wszędzie z tej strasznej wojny śmierci narzędzie, głód i mór z niego straszliwy; mnie nie przestrasza śmierć, ale wasza nieznana dola i nędza nasza, i świat ten nędzny, złośliwy!"

— Bóg wszystkiem rządzi i wszystkich sądzi; kto w pomoc jego wątpi, ten błądzi — spokoi matka syna. — On o robaku w morzu pamięta, więc Jemu poleć żonę, dziecięta, bo w Nim jest pomoc jedyna!

Odjechał znowu! Na froncie z rowu ten w tego mierzy, popłoch się szerzy, strzelają — Bóg kule nosi, matka z dziatkami wieczór, rankami, przed krzyżem leży, zlewa się łzami i Stwórcę błaga i prosi.

Walczcie spokojnie wszyscy na wojnie, lecz duszę w górę podnoście kornie, nie zginie wasza dziecina! — Lecz w Boga wierzcie i wiarę szerzcie, on nieprzyjaciół pokona wreszcie, bo Bóg, to Moc jest jedyna!

Franciszek Zydroń z Dzierżanin.

Rozmaitości.

Bohaterski udział żydów w wojnie. Ze Zgłobienia w Rzeszowskiem piszą nam: „Nawiązując do notatki, że naczelny rabin wojskowy udowadnia dzielność, oraz bardzo czynny udział żydów w obecnej wojnie, podajemy następujące fakta: Z tutej-zej parafii, t. j. czterech gmin, uciekło tuż przed samą mobilizacyą i w czasie tejże (!), o ile dokładnie wiadomo, trzech żydków, t. j.: Willner, syn właściciela dóbr ze Zgłobnia, M. Walach, zięć Willnera (czy szwagier) i Beitscher z Woli Zgłobieńskiej. Dwóch, t. j. Jahre i młodszy Willner, uchyliło się od służby wojskowej, jako niezdolni, dwóch superarbitrowanych (Bluth I. i Beim). Z tych, co „narukowali" i pełnią służbę wojskową, pięciu jest w niewoli (Birnbaum, Stang, Bienenfeld, Mundel i Dym). Jeden jest w rzeźni wojskowej i robi interesa (Reich false Baum); jeden w magazynie prowiantowym, robi interesa (Emmer); jeden w kancelaryi (Beitscher); jeden przy żandarmeryi zapasowej-polowej (Bluth II.). Dwóch jest feldweblami (a przedtem sprzedawali: „szwarc, midło i powidło!") (Döbel i Stang), ten drugi, już od dawna w szpitalu. A tylko dwóch biednych, którzy nie mieli się czem wykupić, jest na froncie (Apfelbaumy). Willner, jako właściciel dóbr, jest reklamowany; młodszy jego syn, jako nie

zdolny, niecasenterowany; zaś starszy, po ogłoszeniu amnestyi, **powrócił bezkarnie z ucieczki i zaraz bezpośrednio został reklamowany** (jako rolnik), aby wojska nawet nie widział! — Dodajemy prośbę, aby każdy czytelnik, znający stosunki w swojej wsi (parafii), zrobił podobne zestawienie, co będzie najlepszym dowodem „dzielności i czynnego udziału żydów w obecnej wojnie".

Niedola organistów. Od jednego z organistów wiejskich otrzymujemy następujące pismo: Redakcya „Ludu Katolickiego" w swoim kalendarzu na rok 1918 umieściła między innemi rzewny opis pożegnania dzwonów, zabieranych na wojnę. Rozczula się ogromnie nad dzwonami, a nie wspomina ani słowem o tem, że to zabranie dzwonów odbiło się szkodliwie na organistach wiejskich, którzy wskutek tego stracili znaczną część swoich dochodów. Zamiast się nad organistami użalić, zamiast ich pocieszyć, ta księża redakcya w tymsamym swoim kalendarzu zamieściła szyderczy napis na nagrobku zmarłego wiejskiego organisty. Możeby lepiej było, żeby księża z redakcyi „Ludu katolickiego" zamiast robić napisy na nagrobki dla organistów, zajęli się tem, by żyjący organiści nie cierpieli nędzy, ale otrzymali podwyższenie płacy za granie i za pełnienie innych funkcyj kościelnych, tembardziej, że sami księża płace te mocno popodwyższali

Spółka udziałowa pracowni taniego obuwia. Istniała w Krakowie od dwóch lat pracownia taniego obuwia, która przez czas swego istnienia sprzedała obuwia za około 100.000 koron. Pracownia wyrabiała obuwie z podeszwami drewnianemi. W grudniu u. r. postanowiono pracownię tę przemienić na Spółkę udziałową, która po zawarciu pokoju zajmie się wyrobem zwykłego obuwia. Udział wynosi 100 koron. Ponieważ przedsiębiorstwo to rozwija się bardzo pomyślnie i zapewnia bardzo korzystne oprocentowanie kapitału, polecamy gorąco naszym czytelnikom, aby kupowali udziały, bo w ten sposób służą popieraniu własnego handlu i zapewniają sobie dobry dochód od pieniędzy włożonych. Wszelkich szczegółów udziela i udziały przyjmuje Dyrekcya Spółki udziałowej pracowni taniego obuwia, Kraków, ulica Franciszkańska 4.

Szatnia kobieca, spółka udziałowa z ograniczoną poręką, powstała d. 1/X ub. r. w Krakowie, jako przeobrażenie „szwalni dla dotkniętych wojną". Założona przed półtrzecia rokiem, szwalnia zorganizowała szycie gotowych ubrań kobiecych miejskich i wiejskich, zapewniając utrzymanie kilkudziesięciu robotnicom. Chcąc obecnie oprzeć istnienie instytucyi na trwalszych przemysłowych podstawach, przemieniono ją na spółkę jako najodpowiedniejszą formę finansową dla istniejącego warsztatu pracy. Obrót pieniężny szwalni, jako instytucyi społecznej, przedstawia się następująco: W czasie od maja do grudnia 1915 r. sprzedała szwalnia wyrobów swoich za 29.877 K — w roku 1916 za 78.905 K — w roku 1917 od stycznia do 1 października za 150.457 K. Odwołując się na powyższe już osiągnięte wyniki, które stwarzają pewną i zdrową podstawę dla nowo założonej instytucyi, apeluje „Szatnia Kobieca" do wszystkich, rozumiejących pożytek każdego warsztatu wytwórczego w naszym kraju, zalewanym przez wyroby obce, aby przez przystąpienie do spółki umożliwiono jej dalszy rozwój i rozszerzenie zakresu pracy. Fundusz rezerwowowy „Szatni Kobiecej" wynosi 15.000 K, kapitału udziałowego wpłynęło dotąd przeszło 7.000 K. Udziały w wysokości 50 K są do nabycia w lokalu „Szatni": Kraków, pl. Szczepański 3. Bardzo gorąco polecamy naszym Czytelniczkom, by udziały w tej szatni kupowały, bo one im się napewno dobrze opłacą

Konkurs. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ogłasza konkurs na posady **okręgowych instruktorów ogrodnictwa** z siedzibą w miejscowościach, które przy zawiązaniu umowy zostaną oznaczone. Pobory zależą od kwalifikacyi, wielkości okręgu i umowy. Jako kwalifikacyę zasadniczą, wymaga się od kandydatów ukończenia średniej szkoły ogrodniczej lub odpowiedniego kursu ogrodniczego (n. p. Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego) oraz dłuższej praktyki w kraju w sadownictwie i warzywnictwie. Podania, do których należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia szkoły ogrodniczej oraz praktyki, opis dotychczasowego zatrudnienia, mają być wniesione do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 26.

Odbudowa i rozwinięcie tkactwa ręcznego. Jak już donosiły pisma krajowe, sekcya krakowska wydziału Ligi pomocy przemysłowej uchwaliła podjąć akcyę, mającą na celu dostarczanie tkaczom wiejskim w kraju postępowych warsztatów tkackich i kołowrotków do przędzenia i zażądała w tym celu, odpowiedniej pomocy z funduszów państwowych C. k. namiestnictwo (krajowa Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi, sekcya III), oświadczyło, że skłonnem jest przyjść tkaczom wiejskim z pomocą, przez udzielenie subwencyi „in natura", to jest w postaci urządzenia warsztatów tkackich i przyrządów do przędzenia. W najbliższym czasie Liga pomocy przemysłowej ogłosi wskazówki dla opiekujących się tkactwem ręcznem, które ułatwią uzyskanie wspomnianej pomocy.

Dwudziesty piąty rok wydawniczy rozpoczęła „Dźwignia", czasopismo, poświęcone sprawom gospodarstwa domowego i społecznego, handlowi i przemysłowi, oraz wynalazkom swojskim. W dodatku do „Dźwigni" wychodzi „**Leksykon towaroznawczy, technologiczny i domowo-gospodarczy**" oraz rozprawa p. t. „Rekordyzm" i powieść „**Bismarck w Czyśćcu**". Prenumerata: 10 koron rocznie albo 5 koron półrocznie. Adres: Redakcya „Dźwigni", Lwów, ul. Chorążczyzna l. 5.

Towarzystwo pszczelnicze krakowskie wydało miesięcznik pszczelarski p. t.: „Pszczelarz". Członkowie otrzymają to pismo gratis. Towarzystwo będzie wspierać członków radą i udzielać im wszelkich informacyi, w zakresie pszczelnictwa. Również będzie urządzało kursa pszczelnicze rokrocznie, a nadto będzie wysyłało instruktorów, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Hodowlą pszczół może zająć się każdy rolnik na wsi, każdy gospodarz. Nie wymaga to wielkich trudów i pracy, więcej dobrej chęci, a przynieść może znaczny nawet zysk i przyjemność w wolnych chwilach od pracy. Jaki zysk może przynieść hodowla pszczół, odpowiednio prowadzona, niech posłuży za przykład pewien gospodarz z Mogiły, który, jak sam mówił, miał z pasieki w zeszłym roku 150 klg miodu. Wprawdzie rok ubiegły należał do bardzo pomyślnych tak co do miodu, jak i ceny. Licząc klg miodu tylko po 10 koron, to ów gospodarz miał 1.500 K za miód; a wszak miód był w cenie nawet 15 do 20 K. Mieliśmy nawet przykłady, że z jednego ula miał pasiecznik 300 K. Wprawdzie nie zdarza się to każdego roku. Ale też w latach gorszych rząd wspomaga Towarzystwa pszczelnicze.

A więc gospodarze, rolnicy, zabierzcie się do zakładania pasiek, a może kiedyś nadejdzie czas, że będziecie w stanie ugościć u siebie sąsiada winem miodowem własnego wyrobu, a nie śmierdziuchą karczemną za drogie pieniądze.

W. Nietka, sekr. pow.

Trafiki prowincyonalne dopuszczają się w dalszym ciągu nadużyć przy sprzedaży tytoniu. W małych miasteczkach stało się regułą, że tytoń z trafik otrzymują tylko miejscowi dygnitarze, a dla ludności wiejskiej tytoniu stale brakuje. Między innemi skarżą się nam na stały brak tytoniu mieszkańcy wsi koło Zatora, albowiem w trafice zatorskiej dla ludności wiejskiej tytoniu zawsze podobno brakuje.

Życzenia i pozdrowienia. Otrzymaliśmy następujące listy: „Morawska Ostrawa. Wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Piasta" przesyłamy z kresów my, robotnicy polscy, serdeczne życzenia, byśmy w tym roku doczekali zjednoczenia ziem polskich w jedno niepodległe państwo. Staraniem naszem wspólnem powinno być przygotowanie się do pracy dla dobra zmartwychwstającej ojczyzny. Starajmy się wszyscy, by w żadnym polskim domu na wsi nie brakowało „Piasta" i kalendarza „Piasta". Stary górnik *Błażej Wnęk.*"

„Żołnierze 56 p. p. przesyłają z frontu włoskiego serdeczne życzenia noworoczne wszystkim posłom ludowym, zaś J. Eksc. Długoszowi serdeczne Bóg zapłać za jego dzielne wystąpienie w obronie pokrzywdzonych żołnierzy polskich. *Józef Długosz. Antoni Szczurek. Jan Zemanek. Tomasz Kocoń*".

„Legioniści drugiego pułku piechoty przesyłają serdeczne życzenia dla dziewcząt z Kęt. *Jan Kostyński. Jan Gąsiorek. Józef Ptak. Szymon Sroda. Maryan Przywara. Stefan Chmura. Władysław Gawęda. Eugeniusz Justyniak. Józef Adamaszek. Józef Szczygłowski.*"

„Polscy żołnierze przebywający w szpitalu w Wiedniu przesyłają serdeczne podziękowanie dziewczętom z Sękowej za przesłane w „Piaście" życzenia świąteczne."

„Żołnierze polscy z Wołynia przesyłają serdeczne pozdrowienia pięknym Harzewiankom i Ulanowiankom. Czterdziestacy; *J. Ujda. J. Krupa. F. Cisło J. Weryński. W. Nicałek*".

„Dziewczęta z Kozińca, koło Wadowic przesyłają serdeczne pozdrowienia wszystkim żołnierzom polskim, będącym w polu."

Maryanna Stocka ze Szczurowic, powiat Radziechów, zawiadamia swojego męża, że znajduje się razem z dziećmi w miejscowości Turza, poczta Sokołów, obok Rzeszowa.

Prośby o wiadomości. Maciej Kioz, przebywający w Antoniówce, w obwodzie tomaszowskim, w Królestwie Polskiem, w gminie Trenice, prosi o wiadomość o swojej żonie, Katarzynie, która z trojgiem dzieci została wywieziona w głąb Rosyi, w roku 1915.

Wesoły kącik.

Dawniej a teraz...

Nie tak przed wojną, jak teraz, bywało:
Każdy miał buty dobre z cholewami,
Dzisiaj szczęśliwców takich znajdziesz mało,
Bośmy to przecie nie milionerami.
Dziś płać za buty, chłopie, koron trzysta:
Będziesz miał buty prawdziwie skórzane;
Nie masz pieniędzy, możesz chodzić boso,
To przecież przez rząd nie jest zakazane.
Dawniej mieliśmy poddostatkiem mydła;
Za parę centów było całe pranie...
Dzisiaj za kilo daj trzydzieści koron
Wypierz koszulę — mało co zostanie.
Chcesz się dziś ubrać, choćby do kościoła,
Są przecież w mieście ubrania gotowe;
Lecz aby kupić, to tyle kosztuje,
Że musisz pozbyć się cielną krowę.
Dawniej po pracy pykałeś fajeczkę,
Kupił tytoniu lub cygar gotowych —
Dziś — daj pszenicy, grochu albo mąki —
Dostaniesz paczkę, lecz... liści bukowych.
A z miasta na wieś dochodzą nas głosy —
Sam to słyszałem, jest to prawda szczera:
— „Chłopu niczego na wsi nie brakuje,
Ma dość wszystkiego — zasiłek pobiera!",
Na to odpowiem: Panowie i panie,
Jeśli drożyzna straszna nie ustanie,
To z zasiłkami, na moje sumienie!
Poobrywają się żydowskie kieszenie.

Lisów, 20 stycznia 1918.

Staszek.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bednarek Piotr, 13 p. strzelców, 19 grudnia 1917 przyszedł do szpitala we Wiedniu XIX, Grinzingerstrasse. Bichyński Tomasz, 90 p. p., zaginął 4 sierpnia 1916. Bielecki Czesław, 40 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Tomsku. Bilecki Stanisław, 7 p. drag., zaginął 3 stycznia 1917. Borelowski Bronisław, 56 p. p., został 13 listopada 1917 przyjęty do szpitala w Zakopanem. Brustanek Stanisław, porucznik 56 p. p., przyszedł 26 listopada 1917 do oddziału rekonwalescentów w Zakopanem. Budzowski Wojciech, 56 p. p., umarł 11 grudnia 1917 w szpitalu Pitrunja; pochowany w Tryeście. Burza Roman, 15 p. p., zaginął 20 czerwca 1916.

Chmiel Józef, 20 p. p., ranny.

Dudzik Wojciech, 20 p. p., w niewoli rosyjskiej, Kurgan, gub. tobolska.

Filar Stanisław, 57 p. p., wyszedł 7 grudnia 1917 ze szpitala w Feldbach.

Gładysz Antoni, 11 p. p., w niewoli rosyjskiej, Alapajewsk, gub. permska. Górniak Iwan, 18 p. strzelców, od 6 grudnia 1917 znajduje się chory w szpitalu w Boguminie (Oderberg). Gorzula Michał, 89 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Hołowa Jakób, 54 p. p., zaginął 15 czerwca 1915.

Kasprzyk Stefan, 32 p. landszt., zaginął 7 lipca 1915. Kiszka Jan, 90 p. p., odszedł 13 kwietnia 1917 ze szpitala rezerwowego w Jarosławiu. Klęczar Karol, 56 p. p., zaginął 12 lipca 1917. Klimek Józef, 57 p. p., od 1 listopada 1917 w szpitalu rezerwowym w Lublanie. Knapik Franciszek, 15 p. p., w niewoli rosyjskiej, Serdobsk, gub. saratowska. Konieczny Wincenty, 57 p. p., zaginął 10 czerwca 1916. Kopacz Stanisław, 24 p. p., zaginął 18 czerwca 1916. Kożuch Wincenty, 20 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Omsku. Król Antoni, 90 p. p., w niewoli rosyjskiej. Król Jan, 6 p. landszt., odszedł 15 sierpnia 1916 do szpitala w Liska obok Lublany. Kromka Feliks, 13 p. p., od 31 sierpnia 1917 w szpitalu rezerwowym w Braunau. Kuzina Stanisław, 13 p. p., 12 grudnia 1917 wyszedł zdrowy ze szpitala w Ołomuńcu.

Lupa Stanisław, 20 p. p., w niewoli rosyjskiej, Sarańsk, gub. Penza.

M... Franciszek, 34 p. strzelców, od 13 grudnia 1917 w szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Targu. Michoń Stanisław, 57 p. p., od 6 grudnia 1917 w szpitalu w Opawie. Mikoś Józef, 2 p. uł., zaginął 15 czerwca 1916. Mróz Adam wyszedł ze szpitala garnizonowego w Krakowie 6 października 1917.

Nichtberger Samuel, 13 p. strzelców, zaginął 5 czerwca 1916. Niedźwiedź Kasper, 57 p. p., zaginął 13 lipca 1916. Niemczyk Michał, 45 p. p., przyszedł chory 6 lutego 1916 do szpitala rezerwowego w Przemyślu i odtąd niema o nim wiadomości. Niemiec Antoni, 24 p. górskiej artyl., umarł 6 marca 1917 w szpitalu polowym; pochowany w Odelsburgu. Nyca Józef, 56 p. p., 25 kwietnia 1916 odszedł do szpitala w Klosterneuburgu.

Ogiba Antoni, 89 p. p., w niewoli rosyjskiej, Potylicka, gub. moskiewska.

Piękosz Jakób, 32 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Omsku. Płodzień Jan, 17 p. strzelców, wyszedł ze szpitala w Opawie 11 września 1917. Porębny Józef, 34 p. p., ranny. Prorok Józef, 20 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Rak Józef, 17 p. landszt., w niewoli rosyjskiej. Rams Jan, 56 p. p., przyszedł do szpitala rezerwowego w Kielcach 15 grudnia 1917. Rogowski Andrzej, 90 p. p., w niewoli rosyjskiej. Roik Stefan, 89 p. p., w niewoli rosyjskiej, Bolchow, gub. orelska. Rożek Stanisław, 16 p. p., zaginął 6 czerwca 1916. Russ Józef, pionier 74 p. p., 29 lipca 1916 wyszedł ze szpitala i odtąd biuro nic o nim nie wie. Rutana Czesław, 17 p. landszt., zaginął 6 lipca 1916.

Sachowicz Jan, 25 p. landszt., zaginął 31 lipca 1916. Schajer Bronisław, 80 p. p., wyszedł 19 grudnia ze szpitala rezerwowego. Schubart Jakób, 90 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Tomsku. Seniuk Antoni, zaginął 25 lutego 1915. Sidor Marcin, 18 p. p., zaginął 27 października 1915. Slawina Ludwik, 56 p. p., od 4 grudnia 1917 przebywa w szpitalu rezerwowym Nr 4 w Lublanie. Stanczyk Franciszek, w niewoli rosyjskiej. Stopka Stanisław, 20 p. p., zaginął 16 lipca 1916. Strociak Grzegorz, 89 p. p., w niewoli rosyjskiej. Surówka Józef, 15 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Wantuch Roman, 45 p. p., 9 października 1917 umarł na malaryę w szpitalu w Braunau. Wilczek Michał, 57 p. p., zaginął 13 lipca 1916. Władyka Maksym, 55 p. p., 27 listopada wyszedł ze szpitala rezerwowego z Lublany. Wiśniowski Wojciech, 32 p. p., ranny. Wolak Andrzej, 57 p. p., w niewoli rosyjskiej. Wolny Jan, 1 p. Leg. polsk., wyszedł ze szpitala w Jarosławiu 12 grudnia 1917. Woźniacki Jan, 3 p. uł., w szpitalu w Jarosławiu. Wróblewski Jan, 40 p. p., ranny. Wrzecionkiewicz Michał, 90 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Zabłocki Władysław, 55 p. p., zaginął 11 października 1915. Zagórski Ludwik, 57 p. p., wyszedł 19 grudnia 1917 ze szpitala w Sternthal. Zając Józef, 20 p. p., zaginął. Zaraza Józef, 57 p. p., wyszedł 28 lipca 1917 ze szpitala polowego.

Żeromski Marcin, 33 p. p., umarł w październiku 1914 w epidemicznym szpitalu w Dynowie.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baran Antoni. Bielec Władysław, 8 p. strzelców. Cebula Antoni, 56 p. p. Dadoł Jakób, 20 p. p. Dawiskiba Jan, 15 p. p. Dudzik Jan, 1 p. p. Dusza Jan, 32 p. landszt. Filip Jan, 31 p. landszt. Gazda Józef, 42 p. p. Granowski Antoni, 20 p. p. Hubisz Jakób, 30 p. p. Hyk Józef, 32 p. landszt. Hyk Michał, 43 p. p. Janusz Ludwik, 4 baon graniczny. Joniak Franciszek, 40 p. p. Kaliński, 7 p. uł. Karabon Jan, 90 p. p. Karmin Adolf, 18 p. strzelców. Kirdel Maciej, 55 p. p. Klimek Franciszek, 14 p. p. Kołodziej Franciszek, 13 p. p. Krawczyk Jan, 18 baon sap. Łanowy Józef, 80 p. p. Mikulski Ludwik, 32 p. landszt. Mońka Jan, 34 p. p. Nenko Jan, 1 p. p. Nowak Andrzej, 13 p. p. Poteczak Wojciech, 2 kol. amunic. Preizner Jan, 6 p. uł. Prokuszki Jan, 31 p. p. Pulikowski Jacenty, 17 p. landszt. Rusek Józef, 16 p. p. Signor Władysław, 77 p. p. Stojewski Wojciech, 5 p. artyl. Spiewla Jan, 56 p. p. Surzyn Jan, 56 p. p. Wsiołek Józef, Pferdefeldbahn 3. Wasyłyszyn Iwan, 24 p. p. Wróbel Józef, 15 p. p. Wygnaniec Michał, 10 p. sap.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Sroka, Gilowice: Na zmarłą matkę zasiłku pobierać nie można. Jeżeli pan się ożeni, pełniąc służbę wojskową, to żona otrzyma zasiłek. — **J. Sliwa, p. p. 650:** Sprawę urlopowania polskich żołnierzy poruszyli nasi posłowie znowu w parlamencie. — **St. Jurczyk, Mołycze Szlacheckie:** Szkoła przemysłowa jest w Krakowie. Trzeba adresować: Dyrekcya szkoły przemysłowej, Kraków, Aleja Mickiewicza. — **J. Przepiórkowska, Żydaczów:** Kartkę oddaliśmy komitetowi, zajmującemu się umieszczaniem sierót wojennych, skąd pani otrzyma odpowiedź. — **H. Rzepecki, p. p. 376:** Możemy polecić „Kuryer Lwowski", Lwów, ulica Chorążczyzna 31, albo „Ilustrowany Kuryer Codzienny", Kraków, Basztowa 18. — **Stanisław, Borysław:** Za to pierwsze 28 dni zasiłku żona już nie dostanie. Skoro obecnie pracuje pan w miejscu, w którem przebywa również pańska rodzina, to również zasiłku pan nie otrzyma. — **S. D., p. p. 486:** W Austro-Węgrzech nie wolno prenumerować pism, wychodzących w państwach neutralnych. Dochodzi tylko kilka dzienników szwajcarskich i to z niemieckiej Szwajcaryi. Ze Sztokholmu pan gazety sprowadzić nie może. — **L. Zieleniec, Wodzisław:** Robotnicy polscy w Niemczech trzymani są po większej części jak jeńcy i dlatego trudno obecnie o nich się starać. Niech pan się zwróci do Rady regencyjnej w Warszawie, względnie do ministra spraw wewnętrznych, p. Steckiego, i poprosi o wydobycie z Prus brata, który jest przecie obywatelem Niepodległego Królestwa Polskiego. Należy umotywować prośbę tem, że brat jest koniecznie potrzebny przy gospodarstwie. — **M. Barszczowska, Sławice, Królestwo Polskie:** Jak tylko przyjdzie wiadomość z Czerwonego Krzyża, zamieścimy ją w „Piaście". Kiedy przyjdzie — nie wiemy. — **L. Maćkowski, Piwniczna:** Kalendarz wysłaliśmy. Ogromne opóźnienia w doręczeniu są wyłącznie winą poczty. Wiadomości o żołnierzach nadchodzą nieregularnie i dlatego nie może pan mieć pretensyi, że jeszcze o bracie nie było. Gdy tylko wiadomość przyjdzie, zamieścimy ją w „Piaście". — **J. Peszko, p. p. 287:** Sprawa ta zależy wyłącznie od władz wojskowych. Niech pan się zwróci przy raporcie do swojego komendanta i poprosi o przeniesienie, przytaczając na dowód, że pan chce być między swoimi. — **J. Halas, Harta:** Dla rodzin, które mają żywicieli w Ameryce, przyznany został zasiłek, a nie pożyczka. Dlatego gadaniny o tem, jakoby ten zasiłek miał być potem ściągany, są poprostu głupie. — **M. Lipkiewicz, Misslitz, Morawy:** Ktokolwiek dowiaduje się o żołnierzy, a chce mieć odpowiedź, musi podać dokładnie rok i miejsce urodzenia tych żołnierzy, oraz pułk, w którym służyli. Inaczej dowiedzenie się jest niemożliwe. — **A. Synier, Widełka:** Listy do Rosyi i z Rosyi dochodzą wogóle bardzo nieregularnie, głównie wskutek tego, że w Rosyi panuje obecnie bezrząd. Z powodu braku władzy w całej Rosyi ani kolej nie funkcyonuje normalnie, ani poczta. Trzeba się przygotować na to, że listy od jeńców, zwłaszcza ze Syberyi, nie będą wogóle przychodzić. — **Wł. Przybyło, p. p. 430:** Sprawę urlopu pańskiego poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Fr. Zmuda, Kraków, szpital. garn.:** Niech się pan spyta wprost przy raporcie, za co pana żandarm zabrał i wpakował do szpitala. My ze swej strony poczyniliśmy kroki, aby sprawę tę zbadać i przyjść panu z pomocą. — **J. Czarnik, Dołęga:** Jeśli którykolwiek z synów przyczyniał się do utrzymania pańskiego gospodarstwa, to pan ma prawo wraz z żoną pobierać za niego zasiłek. Niechże pan wniesie raz jeszcze podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez zwierzchność gminna, a równocześnie niech się pan zwróci do posła Witosa w Wierzchosławicach z prośbą o poparcie i przyspieszenie załatwienia tej sprawy. — **M. Szot, Stelnau:** Za czas, jaki mąż spędził w domu, jako reklamowany, zasiłku pani pobierać nie może. — **St. Blocki, Zakopane:** W sprawie losów proszę się zwrócić do domu bankowego p. Raczyńskiego, Kraków, Rynek gł., Linia A-B, a stamtąd może pan otrzymać dokładne informacye. — **A. Orłowski, Berdechów:** Proszę donieść do dyrekcyi poczt we Lwowie, że u wójta giną wszelkie przesyłki pocztowe, a dyrekcya poczt sprawę tę załatwi tak, by ludność nie była przez postępowanie wójta krzywdzona. Zresztą jeśli pan ma dowody, że wójt przesyłki pocztowe zabiera, może go pan wprost zaskarżyć. — **J. D., Przemyśl:** Spłacając raty nadprogramowe, zrobił pan bardzo mądrze. Ponieważ długów nie można uważać za majątek, może pan być spokojny co do kwestyi podatku od dorobku wojennego. Wszelkie wyjaśnienia podaje redakcya zupełnie bezpłatnie. — **F. Tenerowicz, Zręcin:** O różnych sposobach wyrabiania mydła może się pan dowiedzieć najlepiej z kalendarza „Piasta" na rok 1918. Niech pan sobie ten kalendarz kupi. — **W. Wacławik, Libusza:** Sprawę urlopu brata poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **M. Czuła, p. p. 236:** Niech się pan nie zniechęca. Z pola, niestety, nie wszystkie listy dochodzą. Trzeba próbować. Może się uda. Wydrukujemy z przyjemnością. — **A. Skiba, p. p. 408; czytelniczka z Dąbia k. Dębicy:** Niewyraźny druk w „Piaście" boli najwięcej samą redakcyę. Niestety, warunki wojenne w przemyśle drukarskim są tego rodzaju, że wszystkie pisma dzisiaj nie są tak drukowane, jak były przed wojną, z wyjątkiem pism, mających niewielki nakład i drukowanych na zwyczajnej maszynie. Papier jest zły, farby coraz gorsze, smarów brakuje wogóle, a i ludzie dzisiaj źle odżywiani, nie mogą pracować tak, jak pracowali przed wojną. — **J. Oleś, Nieczajna Górna:** Za córkę, będącą w Ameryce, zasiłku pan pobierać nie może, boć przecie nie może pan twierdzić, że ta córka była żywicielem pańskiej rodziny. — **P. Kotfita, Nieczajna Górna:** Zasiłek przyznało państwo tylko tym rodzinom, które mają żywicieli w Ameryce. Za córki zasiłku pobierać nie można. — **Czytelnik z Bysiny:** Listów niepodpisanych nie możemy zamieszczać. Szkoda je przesyłać do redakcyi, bo z nich wogóle korzystać nie można. Informacye, podawane niewiadomo skąd, nie mogą przecie być wiarygodne. — **M. Pajorówna, Iwkowa:** Zasiłek się pani należy, taksamo, jak się pani należy nowa proteza. Proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice, rzecz całą przedstawić, a on sprawą się zajmie. — **Fr. Biernat, Łączki Jag.:** Jeśli pan syna chce wykształcić na krawca, nie potrzebuje go pan posyłać do szkoły przemysłowej, tylko oddać do krawca. Obecnie, niestety, krawcy nie mają roboty, a zresztą warunki życiowe w miastach są tak ciężkie, że uczniów nie przyjmują. Trzeba będzie zaczekać, aż się nareszcie ta wojna skończy. — **Fr. Grzesiek, Stanisław Dolny:** Zarówno nici, jak wszelkie materyały na ubrania, są zajęte przez państwo. I jednemi i drugiemi rzeczami rozporządza specyalna centrala, wobec tego żadnych firm podać nie możemy. Po zegarki najlepiej się zwrócić do któregokolwiek z zegarmistrzów krakowskich, n. p. do firmy Kowalski, Kraków, Sukiennice, albo Bojarski, Kraków, ulica Floryańska. — **Czytelnik z Krzysztoforzyc:** Istnieje podręcznik p. t.: „Sekretarz gminny", z którego mógłby się pan wiele nauczyć. Czy ten podręcznik jeszcze jest w księgarniach, nie wiadomo. Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek gł. 23. — **Autor listu z parafii dydyńskiej:** Listów niepodpisanych nie drukujemy. — **P. Knapik, Bachowice:** W sprawie ziemi odbędzie się jedno posiedzenie przy udziale większej ilości ludzi dopiero wtedy, gdy rzecz będzie przez klub posłów gruntownie załatwiona. Termin tego posiedzenia ogłosimy w „Piaście". Gazety pod wskazanymi adresami wysłaliśmy. Bardzo dziękujemy. — **Prenumerator z Głogowa:** Za tego syna, który istotnie przyczyniał się do utrzymania rodziny, może pan otrzymać zasiłek. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez urząd gminny w tym kierunku, że dany syn istotnie przychodził panu z pomocą, która wynosiła taką a taką kwotę na miesiąc. — **St. Szumiec, Ujazd:** Sprawę w Izbie handlowej poparliśmy. — **J. Kotula, Medynia:** Rodzina pańska ma prawo otrzymywać zasiłek wojskowy w kwocie 1 K 60 h dziennie na osobę, jeżeli tu chodzi o pańską żonę i dzieci. Jeśli zaś o rodziców i rodzeństwo, to w takiej wysokości, w jakiej pan się przyczyniał do utrzymania ich. Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej z 28 lipca 1917 r. zasiłek jest przyznawany bez względu na to, czy kto odbywa lub odbywał służbę prezencyjną. Trzeba wnieść potwierdzone przez wójta podanie do komisyi zasiłkowej. — **W. Delekta, Kamień:** Sprawa z tym oszustem nie została, niestety, dotąd załatwiona przez sąd. Administracya dokłada starań, aby rzecz nareszcie załatwić, by czytelnicy nasi nie ponosili szkody. — **Skorupa z Czarnego Dunajca:** Wobec tego, że mąż został reklamowany, względnie ma pozwolenie czekania na rozstrzygnięcie reklamacyi, zasiłek się pani nie należy. — **A. Musiał, Czyżów:** Może

pani być spokojna. Tego rodzaju rzeczy nie zamieszczamy. — **M. Borowiec, Hermanowa:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Numer wysyłamy na czas, tak, że zawsze powinien być u czytelników w niedzielę. Jeśli przychodzi później, to jest to, niestety, winą poczt, której coraz gorzej funkcyonują, a to znowu jest winą nienormalnego funkcyonowania kolei. Kalendarze wysłaliśmy powinna je pani była już otrzymać. — **St. Hatlan, p. pol. 438:** Niestety, nie ma pan prawa do wycofania z frontu. Dotyczące rozporządzenie cesarskie mówiło o ostatnich synach, to jest tych synach, którzy dwóch lub więcej braci stracili na wojnie. Jedynaków to nie dotyczyło. — **M. Szwajkówna, St. Tomczykówna, Nowiny nad Sanem:** Proszę się zgłosić do szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu koło Starego Sącza, względnie Albigowej koło Łańcuta, a stamtąd otrzymacie najdokładniejsze informacye. — **Fr. Skrzelowski, Szczepanów:** Sprawę oddaliśmy posłowi Witosowi, który ją poruszy w parlamencie. — **M. Kluz, p. p. 408:** Posłowie nasi poczynią kroki u rządu, aby ci żołnierze, którzy od początku stoją w polu, otrzymali dłuższe urlopy. — **Autor listu z Wojaszówki:** Wszystko, co pan pisze, może być prawdą, jednakże wobec tego, że pan się nie podpisał, wierzyć temu nie możemy. List poszedł do kosza. — **Biedrawa, p. p. 525:** Pogląd pański jest zupełnie niesłuszny. Cóż z tego, że mężowie zarabiają w Ameryce, jeśli rodziny ich w kraju ginąć musiałyby z głodu, bo pieniędzy z Ameryki otrzymać nie można. — **J. K. z Królestwa:** Zabicie chłopca na granicy jest oczywiście bardzo smutnym wypadkiem, obrazującym jaskrawo tragiczne położenie naszego narodu podczas tej wojny. List jednak jest niepodpisany i dlatego drukować go nie możemy. — **T. Urych, Wola Batorska:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. Co do zmuszania ludzi do asekuracyi przez poborcę podatkowego, to sprawę tę poruszyli nasi posłowie w parlamencie, i jest nadzieja, że nareszcie te szykany się skończą. — **M. Siemieniuch, Wola Batorska:** Z listu nie rozumiemy, o co właściwie chodzi. Proszę dokładnie napisać, a damy radę. — **M. Derlega, Wola Batorska:** Proszę się upomnieć w urzędzie podatkowym, bo tu już wina jest tylko po stronie tego urzędu. — **A. Z., Łętownia:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Proszę wnieść znowu podanie do ministerstwa obrony krajowej. Przypuszczamy, że sprawa będzie załatwioną bardzo szybko. — **W. Sitarz, Medynia Łańcucka:** Niech pan się zwróci do swojej komendy uzupełniającej i zażąda wypłaty pensyi inwalidzkiej. Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Fr. Hurek, Palczowice:** W sprawie tej nic zrobić się nie da. Dobrze przynajmniej, że pan wyszedł z całej tej historyi cało. — **Fr. Jarosz, Jawiszowice:** O zwrot ubrań po żołnierzach nasi posłowie od dawna się starają, ale dotąd wszystkie starania były bezowocne. Gdy rząd sprawę tę załatwi, ogłosimy w „Piaście“, gdzie i jak należy się o zwrot ubrań starać. — **L. Jarosz, Jawiszowice:** Proszę się zwrócić do sądu powiatowego w Podgórzu i poprosić o wypłatę pieniędzy. Gdyby to nie poskutkowało, proszę się jeszcze raz zwrócić do nas.

J. Lehrer, p. p. 167: Kalendarze mamy jeszcze na składzie. Co do reklamacyi, niech pan się zwróci do Rady szkolnej krajowej. — **L. Leja:** Ma pan prawo postarać się o wsparcie państwowe. Trzeba wnieść potwierdzone przez gminę podanie do starostwa. Obecnie posłowie ludowi starają się o podwyższenie pensyi inwalidzkich. — **K. G., p. p. 287:** Sprawę Deneka poruszą nasi posłowie w parlamencie. Są tu okoliczności istotnie wyjątkowe i sprawa powinna być szybko załatwiona. — **Fr. Holzman, Wieprz:** Obecnie deseczek do wyrzynania niema. Rzeczy takich dziś się nie wyrabia, a zapasy wyszły. — **101:** Najlepiej byłoby przejąć grunt z długami, jakie na nim ciążą i samemu te długi spłacić. W sprawie cen konieczny proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. — **J. K.:** Jeśli pan nie zatrudnia specyalnych robotników, to pan nie jest obowiązany płacić na ubezpieczenie ich. Postępowanie żandarma było bezprawne. — **W. Dłótko:** Wszystko to, o czem pan pisze, jest prawdą, wszyscy o tem wiemy, posłowie robią, co mogą, by krzywdy usunąć, ale cóż zrobić, kiedy my się tylko skarżymy, a rząd sobie z tego wszystkiego nic nie robi. — **K. Paradowski, Treszczany, Chełmszczyzna:** Zwłoki spowodowały niewątpliwie trudności przesyłania książek do okupacyi. Jest to rzecz wręcz niesłychaną, żeby polskich książek nie wolno było wysyłać do okupacyi, ale, niestety, tak jest. Niech pan się jeszcze kartką upomni w księgarni Eberta, Kraków, ulica Sławkowska, Hotel Saski. — **M. W. w parafii dydyńskiej:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. — **T. Bylica, Rudnik:** Opóźnianie się „Piasta“ jest wyłączną winą poczt, a raczej coraz gorszych stosunków kolejowych. Pociągów kursuje niewiele, personal pocztowy jest straszliwie przerzedzony. Rząd dba jeszcze o to, by pisma codzienne jako tako dochodziły, ale o inne wydawnictwa zapełnie się nie troszczy. Mamy jednak nadzieję, że te stosunki się zmienią. — **Czytelnik ze Skrzynki:** List niepodpisany. Do kosza. - **F. Stec, Przybówka:** Mając kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów, nie możemy każdemu odpowiadać, czy pieniądze jego otrzymaliśmy, czy nie, bobyśmy w „Piaście“ nic więcej nie mogli drukować poza temi odpowiedziami. Na takie pytania dajemy odpowiedź tylko żołnierzom w polu, bo ci istotnie mogą nie wiedzieć, czy pieniądze doszły, czy nie. Kartek do jeńców nie potrzeba markować. List do Sztokholmu trzeba ofrankować marką za 25 hal., a jeśli się go rekomenduje, to drożej. Na koszta załatwienia trzeba posłać w liście 2 K. — **H. B., Gorlice:** Proszę się zwrócić do pani K. Buszczyńskiej, Kraków, ul. Karmelicka 1. Kalendarz wysłany. — **A. Liro, Medynia Głog.:** Z ą żoną pan zasiłku nie otrzyma. Kalendarz wysłany. Ameryka wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom przed kilku miesiącami. — **W. Czubala, Odrzywół, Król. Pol.:** Kalendarz wysłany. Numer wychodzi. Obecne przewroty w naturze nie zostały dotąd przez uczonych wyjaśnione. Nie trzeba jednak przywiązywać do nich zbytniej wagi, bo na przemiany te wpłynąć musiało niewątpliwie częste, ogromne wstrząsanie powietrza, spowodowane strzałami artyleryi, zwłaszcza podczas ofenzyw. — **W. Głowacki, Brettheim koło Ottyni:** Gazety i kalendarz wysłane. Żądany adres brzmi: Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **Fr. Czepek, Gromiec:** Kalendarze wysłane. Czeki również. O Franciszku Peweli biuro nie ma dotąd żadnej wiadomości. Sprawę niewydania ubrań poruszyliby posłowie ludowi w parlamencie, ale musieliby mieć dokładne szczegóły, czy to były ubrania cywilne, jak się nazywał feldfebel i t. d. Gdy te szczegóły otrzymamy, może być rzecz poruszona w rządzie. — **M. Krawczyk, Krzeszów:** Zasiłek powinien być w dalszym ciągu wypłacany. Proszę wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. Numer zginął widocznie na poczcie. Kalendarz wysłany. — **Czytelniczka z Kobyla:** Trzeba się upominać dalej w starostwie. Proszę nam przysłać dokładne szczegóły, kiedy się odbywał ten przewóz, ile i jakie pułki przewieziono, podać dokładnie imię i nazwisko, a posłowie nasi poruszą tę sprawę w parlamencie. — **Fr. Łoń...ska, Dynów:** Zasiłku pani otrzymać nie może. — **J. Czurnecki, legionista:** Jeżeli komenda obiecała 600 K i jeżeli pan o tem dobrze wie, to niech pan się przy raporcie upomni o wypłacenie tej kwoty. — **P. Łeziński, Zawadówka:** Od 1 sierpnia 1917 zasiłek za jednego syna bezwzględnie się panu należy. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie na zwyczajnym druku, potwierdzone przez urząd gminny. — **Czytelniczka z Gruboszyc:** Trzeba napisać podanie do starostwa. Niech zwierzchność gminna potwierdzi, że rodzice przysyłali pieniądze na utrzymanie także i podczas wojny, a zasiłek musi być przyznany. — **J. Kulica, p. p. 194:** Należy zrobić podanie do sekcyi III Centrali dla odbudowy Galicyi, odpowiednio do zamieszczonego w dzisiejszym numerze artykułu i poprosić o subwencyę na uruchomienie cegielni i bezprocentową pożyczkę. Gdy to podanie zostanie wniesione, proszę nas zawiadomić, a my rzecz poprzemy. — **Fr. Kasperek, Nidek:** Siostry zasiłku nie dostaną. Pan się może starać o wsparcie państwowe. Trzeba wnieść potwierdzone przez gminę podanie do starostwa. — **M. Stenis, Młynne:** Skoro pani pobiera zasiłek za syna, to pani nie może otrzymać zasiłku za męża, będącego w Ameryce, bo zasiłek można pobierać tylko jeden. — **Szlojma Wolf, Mor. Ostrawa:** Stare to przysłowie, że prawda w oczy kole. Więc nic dziwnego, że i pan uczuł się dotknięty, choć pan właśnie powinien cicho siedzieć, bo zamiast w rowach, leży pan sobie bezpiecznie w Morawskiej Ostrawie. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. — **A. Witośniak:** Niech siostra wniesie podanie, potwierdzone przez urząd gminny do komisyi zasiłkowej, bo zasiłek się jej należy. Pan osobno powinien wnieść podanie również do starostwa o wsparcie

...wowe. — **H. Dul...a, Rzeszów:** Jeśli mąż nie miał stałego przyjęcia, to pani nie może otrzymać kwartału pośmiertnego. Należy się pani tylko zwyczajny zasiłek wojskowy.

Fr. Dębski, Kraków: Sprawę przedstawiliśmy posłom ludowym, którzy ją poruszą w parlamencie. — **M. Stojek, Droginia:** Niech pan wniesie podanie do Biura opieki nad inwalidami, Kraków, ul. Czysta, Nr 14, na ręce radcy dworu Brücknera. Sprawą zajmą się nasi posłowie. — **W. Bogoniowski, J. Świeży, Kęty:** Macie chłopaczki czas. Niech ... wam na wojaczkę nie spieszy, bo, niestety, nie jest wykluczone, że i wy jeszcze będziecie musieli iść. Żądany adres brzmi: Dowództwo uzupełnień Polskiego Korpusu posiłkowego, Bolechów. — **F. Musz, Handzlówka:** Trzeba się zwrócić do swojej komendy uzupełniającej i zażądać wypłaty zaległych należytości. Sprawa będzie poruszona w parlamencie. — **A. Pawławska, Kryg:** Sprawę męża pani poruszą nasi posłowie w parlamencie. Jest to jedna z jaskrawych krzywd polskich żołnierzy. — **A. Chciuk, Zbydniów:** Trzeba wnieść podanie do komendy uzupełniającej, do której pan należy i zażądać wypłaty pensyi. Rzecz będzie poruszona w parlamencie. — **M. Jastrzębski, Domaradz:** Zasiłki dla rodzin tych, którzy się znajdują w Ameryce, są zasiłkami, a nie pożyczkami i dlatego nie mają być wcale zwracane. — **Czytelniczka z Głogowa:** Zasiłku absolutnie pobierać nie może. Rodzice, którzy otrzymywali rzeczywistą pomoc pieniężną z Ameryki od synów, mogą za tych synów pobierać zasiłek. — **J. Leniart, Borysław:** Zasiłek za syna przyznawany jest w tej wysokości, ... syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. Jeżeli ... się czuje pokrzywdzony, trzeba wnieść do komisyi zasiłkowej podanie i zaznaczyć wyraźnie, że syn taką a taką kwotą przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa. — **J. Gierlasiński:** Proszę wnieść podanie o zasiłek za syna; w podaniu musi być udowodnione i potwierdzone przez gminę, że syn utrzymywał rodzinę. — **L. Supergan, Spytkowice:** Zasiłek należy się w kwocie 1 K 60 hal. na dzień i głowę. Jeśli pani to pobiera, to większego pani pobierać nie może. Kalendarz wysłany. — **M. Górski, poczta polowa 440:** Kalendarze wysłano. Odpowiedź dano. — **P. Inwalida:** Nie wiem, czy panu dużo przyjdzie z tego, że pan będzie miał na bluzce medal. — **J. Michałowski, Chełm, Królestwo:** Jeśli pan nie dostał odpowiedzi, to chyba list zaginął, bo my na wszystkie listy odpowiadamy. — **A. Orłowski, Berdechów:** Proszę się zwrócić do firmy Sulikowski, Kraków, ul. Grodzka, albo Bojarski, Kraków, ul. Floryańska. — **A. Nikiel, Wilkowice:** Jeśli nie było zamieszczone, to widocznie list nie przyszedł. — **J. Rysz, P...a Zarsz.:** Subwencya nie jest pożyczką, tylko bezzwrotną zapomogą. W sprawie subwencyi na wybudowanie domu, proszę się zwrócić do najbliższej ekspozytury Centrali dla odbudowy kraju. W sprawie subwencyi za zniszczone urządzenie, odzież i t. d., proszę wnieść podanie do starostwa z dokładnym wykazem i wartością zniszczonych rzeczy. W sprawie narzędzi rolniczych trzeba się udać do najbliższego Towarzystwa rolniczego. — **M. Papla, Janowice:** Wszelkie szczegóły otrzyma pan w dyrekcyi ... Niech pan do niej kartkę napisze. Stamtąd otrzyma pan też wskazówki co do kupna nasienia.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe **Biuro pracy (Lwów, ul. Mickiewicza l. 5)** ogłasza **następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów** wojennych:

1 trafika w Trędowaczu, lk. 61, pow. **Złoczów. Czysty zysk od 1 sierpnia 1916 r. do 31 lipca 1917 r. wynosił 88 K 59 h. Podania do 10 lutego 1918 r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.**

1 trafika w Starem Siole, pow. Cieszanów. Czysty zysk od 1 listopada 1916 r. do 30 października 1917 r. wynosił 36 K **10 hal.** Podania do 20 lutego 1918 r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika ... wicach (Pizany), lk. 104, pow. Jarosław. Czysty zysk w r. 1913 wynosił 24 K 34 h. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Sieniawie, lk. 61. Czysty zysk w r. 1913 wynosił 141 K 54 h. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Cieszanowie, lk. 78. Czysty zysk od 24 lipca 1915 r. do 18 lipca 1916 r. wynosił 116 K 34 h. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Sarzynie, lk. 207, pow. Łańcut. Czysty zysk w r. 1913 wynosił 235 K 32 h. Podania do 16 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Grodzisku Górnem, pow. Łańcut. Czysty zysk w r. 1913 wynosił 219 K 33 h. Podania do 18 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Podgórskiej Woli, lk. 17, pow. Tarnów. Czysty zysk od 1 października 1916 r. do 30 września 1917 r. wynosił 515 K 53 h. Podania do 25 lutego 1918 r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Kamienicy, Nr 290, pow. Limanowa. Czysty zysk od 1 września 1916 r. do 31 sierpnia 1917 r. wynosił 58 K 53 h. Podania do 1 marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Czarnym Potoku, lk. 161, pow. Nowy Sącz. Czysty zysk od 1 listopada 1916 r. do 31 października 1917 r. wynosił 43 K 95 h. Podania do 8 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Siekierczynie, lk. 681, pow. Grybów. Czysty zysk od 30 września 1916 r. do 31 sierpnia 1917 r. wynosił 50 K 25 h. Podania do 15 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 posłaniec pocztowy do przenoszenia poczty z Kalwaryi do Niżankowic i z powrotem, 30 K miesięcznie i wikt lub 50 K bez wiktu. Adres: C. k. Urząd pocztowy w Kalwaryi Pacławskiej.

Nr V. 490/17
6

Edykt.

Zasądzony ts. wyrokiem z dnia 2 października 1917 Nr V 490/17 / 20 za zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II c), 176 II a) b) u. k. na karę więzienia przez cztery miesiące, Ignacy Kędzior z Siekierczyny skradł w Tarnowie dnia 29 lipca 1917 kobiecie 300 koron, a w tym samym dniu na drodze z Tarnowa do Ciężkowic mężczyźnie kwotę 90 koron. Ponieważ nazwiska poszkodowanych nie są tutejszemu sądowi wiadome, przeto po myśli § 376 pk wzywa się tych poszkodowanych, aby w przeciągu roku, licząc od 3-go ogłoszenia tego edyktu, w sądzie tutejszym się zgłosili, gdyż w razie przeciwnym kwoty te przepadną na rzecz Skarbu Państwa.

3—3 **C. k. Sąd obwodowy.** Oddział V.

Nowy Sącz, dnia 4 października 1917.

Nowak.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.